39

I

J. Kraneutz

~~Tak nazwane~~ Inflanty polskie. —

Zbiór praw rossyjskich (Полное Собранie Законовъ) w tomie XIX. na stronicy 553 i. d. pod № 13,850m, nazywa Inflantami polskiemi (Польская Лифляндія) jedną z prowincyj zdobytych od Polski w roku 1772m. Jest to część dzisiejszej gubernii witebskiej zamieszkała głównie przez Łotyszów, a złożona z trzech mianowicie powiatów:

1.) Dynaburg, po łotewsku Dynaborga, Динабургъ. —

2.) Rzeżyca, po niemiecku Rositten, po łotewsku Rejzekne, Режица. —

3.) Lucyn, po niemiecku Ludsen, po łotewsku Ludza, Люцинъ. —

O tej części dawnego, Zakonowi rycerzy mieczowców przynależącego państwa, dzieła sięgające się do prowincyj nadbałtyckich, w rzucanych tu i owdzie pojedyńczo wzmiankach, nie tylko nie rozwiązują ważniejszych kwestyj, ale, mianowicie pod względem jeograficznych, statystycznych, etnograficznych i historycznych wyrazów, wpadają często w ciąg błędów, tak dalece, iż zbici z toru czytelnicy, nie zawsze wiedzieć mogą gdzie kraj ten leży, jaki skład jego, jaką jest jego ludność i t. d. —

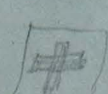
Celem niniejszego szkicu, jest ukazanie w obszerniejszym obwodzie

właściwości rzeczonej prowincji. Ztąd mały ten przyczynek ku rozszerzeniu wiadomości o tej krainie posługujący, znajdzie może u obcych jako i u mieszkańców zarówno dobre przyjęcie. —
Obcy albowiem, w braku wdzięków przyrodzenia tameczych okolic, nie tak długo zwyczajnie przebywać tam zwykli, aby się zdołali oznajomić z właściwościami ludności i natury, mieszkańcy zaś zajęci są powszechnie innemi wcale przedmiotami. —

I. —

Początkowe stanowisko Inflant polskich gruba okrywa pomroka, której dotychczas rozświecić nie zdołano. Czy Łotysze byli najpierwszemi tej krainy mieszkańcami, czy może później w czasie emigracji ludów, do niej wkroczyli i plemiona finskie z tych okolic wygnali, rzecz jest nie rozwiązana. To tylko pewna iż najpierw Sławianie, Litwini, Łotysze i Estonowie jednocześnie krainę tę zamieszkiwali i między sobą o jej posiadanie walczyli. — Dopiero w czasie gdy Bracia Mieczowcy zabory swoje tu posunęli, religją chrześcijańską zaprowadzali i zamki warowne wznosili, ludy te rozmaite zaczęli się z tąd wynosić: Sławianie i Estoni na wschód i północ a Litwini na południe, zostawując Łotyszom ziemię tę bez dalszego o nią sporu. Wolni Łotysze stali się niewolnikami Rycerzy. Komtur Ernest ~~fon~~ von Ratzeburg, zbudował w 1277 r. zamek, pod nazwą Dynaburg, na stolicę niemieckich członków zakonu,

niebrak tu błędów nawet gramatycznych i ortograficznych. Traduction impossible.

Co to jest Krzyżaki-mieczowce? Historya uczy że zakon kawalerów mieczowych założony w roku 1204 tym istniał tylko do roka 1237go gdzie się zlał z zakonem Krzyżackim najzupełniej zamając nawet herb dawny  miecz, i przyjmując herb Krzyż . Krzyżaków-mieczowców nikt nie zna jest to niedarowana licencja tłumacza. Najwłaściwiej powiedziałby można zakonu rycerzy inflantskich

w tem właśnie miejscu gdzie się dzisiaj wznosi twierdza dynaburska(+)
Wójt zakonu Schauerburg, w 1285 r. zbudował warownię (Rositen) (Rzezycę) z zamkiem
nad rzeczką łotewską Rzezykną; Biskup ryski Mikołaj de ~~fon~~ Magde-
burg zamek Kreutzburg, (Kryżbórg) po łotewsku Krystziegmies ~~Kraftmes~~ pils
między rzekami Dźwiną i Ewiksztą (Ewst); Arcybiskup Jan de ~~fon der~~
Fechte, w 1293 r, klasztor warowny Marynauz (Marienhausen); a wójt
rzeżycki Wannewar de ~~fon~~ Brüggenie w 1399 r., zamek Lucyn (Ludsen)
nad jeziorem tegoż imienia. Na obszernych tych, ciemnemi sosny i zie-
lonemi dęby zarosłych równinach, zaszła nie jedna krwawa bitwa
przeciw napadom od strony wschodniej Rusinów i Litwaków
kuszących się o zdobycie położonych tu warowni. Rozwaliny
zamków rzeżyckiego i lucyńskiego, tudzież ułamek ruiny klasztoru
maryenhauzkiego ~~marynawskiego~~, na wysepce jeziora tegoż imienia, istnieją jeszcze,
i szanowane są, szczególnie w Rzeżycy i Lucynie, jako pomniki
zamierzchłej przeszłości. —

Tak więc kraina ta z mieszkańcami swemi należała częścią
do duchowieństwa częścią do zakonu krzyżaków-mieczowców, a
w ciągu bezustannych wojen przechodziła już to w ręce tych
rycerzy, już - i to najczęściej - pod władzę potężnego wówczas

---

(+) Podług innych źródeł historycznych zamek dynaburgski zmurował Batz-
burg, nad Dźwiną, (nazwany po niemiecku Dynaburg a po łotewsku Naujie-
nes pils) w miejscu zwanem po dziś dzień Starym zamkiem, między
teraźniejszym Dynaburgiem a Krasławiem położonem, którego zamku
niema już prawie śladu. — Przypisek Tłómacza. —

królestwa polskiego, już Carstwa rossyjskiego, już królestwa szwedzkiego, aż nakoniec, po skończonej między Polską a Szwecją wojny o sukcessją, przez traktat oliwski w 1660^m roku dostała się Polsce, i do pierwszego podziału Polski stanowiła część osobną tego królestwa, mającą Dynaburg za stolicę, a noszącą tytuł Województwa inflantckiego, zarazem zaś zwała się: Księstwem inflantckim. W 1772^m po pierwszym podziale Polski przyłączono tę krainę do Namiestnictwa Połockiego, przemienowanego później gubernją witebską. Do 1772° roku Inflanty polskie podzielały wiernie wszystkie zmiany losu byłego królestwa polskiego. –

II. –

Inflanty polskie leżą między 43°20' i 45°50' długości wschodniej, a między 55°45' i 57°23' szerokości północnej. Graniczą na wschód z powiatami dryssieńskim i siebieżskim gubernji witebskiej i Opoczka gubernji pskowskiej. Od 19° Lutego 1861°, powiat dryssieński officjalnie przylicza się do Inflant polskich, gdy, na prośbę tameczno osiadłej szlachty, za najwyższym zezwoleniem, prawidła względnie oswobodzenia włościan trzem powiatom Inflantckim nadane zostały i na rzeczony powiat rozciągnięte. Granicę naturalną z tym powiatem tworzy rzeczka Sarjanka (x) a z Opoczką Siniucha (синя рѣка) oraz ciemne bory. Dalej Inflanty pol. graniczą na północ z powiatem Ostrowskim gub. pskowskiej, podobnież odwiecznemi lasami i mało przystępnemi trzęsawiskami; na zachód z powiatem Wen-

---

(x) ~~Rzeczy~~ Osunia w tym punkcie ~~zwana~~.
przypisek ~~tłomacza~~. –

NB

vidi Mpt.

=densko-Wałkskim Inflant właściwych (Liwonii) czyli gubernii rygskiej; a na południe z kurlandzkim tak nazwanym Oberlandem, czyli Semigallją, gdzie Dźwina naturalną tworzy granicę, aczkolwiek posiadłości polskich inflanckich właścicieli, od dawnych czasów, daleko się za Dźwiną w głąb Kurlandji rozciągają, jak n.p. Schlossberg, Iłukszta, Dweta, Bewern, Annenhof, Kalten-brunnen, Rozaliszki, i.n.i. a przed niewielą laty Ekengrawen, Buschhof, Menkenhof, oraz inne dobra. —

Powierzchnia rzeczonych trzech powiatów zawierać może 275 mil □. Główna rzeka Dźwina jest tylko rzeką graniczną. Do niej wpadają: 1.) Sarjanka, 2.) Bałtyca, 3.) Indra, 4.) Krasławka, 5.) Uźwałda, 6.) Dubna, 7.) Leksnienka, 8.) Nereta, 9.) Ewiksztа. —

„Niech tu nam będzie wolno rzucić wzrok poszczególny na te dziewięć rzek wpływających do Dźwiny:

1.) Rzeczka Sarjanka bierze swój początek w bliskości jeziora Rażna w pow: rzeżyc: w biegu nieznaczącym strumykiem w pow: lucyn: skrapia koniec jego południowy, i dążąc ciągle ku Dźwinie służy aż do swego ujścia granicą między powiatami lucyńskim, rzeżyckim, i dynaburskim z jednej strony a dryssieńskim z drugiej. —

2.) Rzeczułka Bałtyca wybiega z jeziora Bałty i wpada do Dźwiny pod fermą krasławską Sielanka. —

3.) Indra żadnego nie ma znaczenia. —

4.) Krasławka bierze swe nastanie z jeziora Siewierza przebiega

część jeziora Oswy, i wpada do Dźwiny w pobliżu zamku krasławskiego godnego uwagi przez malownicze swoje położenie. —

5.) Uzwałda, podobnie jak Indra, jest bez znaczenia. —

6.) Dubna, w powiecie dynaburskim, ma swoje źrzódło w bliskości majątku Drycmujży, przebiega wyżrzeczone jezioro Siewierz, potem dwa jeziora wyszkowskie, wyższe, i niższe, i wpada do Dźwiny przy stacji Rygsko-Dynaburskiej żelaznej kolei Liwenhofie. Do Dubny wpływa rzeczka Jasza śród brzegów stromych pięknym obrosłych lasem, a nad nią położone są nie bez wdzięku majętności: Górna Jasza i Jaszmujża. —

7.) Mała, lecz głęboka i spławna Liksnienka, wypływa z jeziora Stropu, i wpada do Dźwiny między stacjami Rygsko-Dynaburskiej żelaznej kolei Dynaburgiem i Liksną. —

8.) Nereta bierze swój początek w pow: rzeżyc: w pobliżu zamku Warklan, i wpada do Dźwiny niedaleko stacji żelaznej kolei Trepenhofu. —

9.) Ewikszta, po łotewsku Ajwikste, zasługuje na szczególną wzmiankę z powodu wielkiego swego dla Inflant polskich znaczenia, lubo tylko jej źrzódło i ujście należą do tej krainy, reszta zaś do właściwych czyli niemieckich Inflant (Livland), które do dzisiaj polsko-inflantcy włościanie zowią Inflantami Szwedzkiemi. Ważna ta, lubo skalista rzeka, wypływa z jeziora Łubanu mającego około dwóch mil □ powierzchni, i wpada do Dźwiny,

pod starodawnym, szwedzkim szańcem, punktem niegdyś granicznym między królestwami polskiem i szwedzkiem, obecnie zaś rozdzielającym tylko Inflanty szwedzkie czyli niemieckie od polskich, który raczej po prostu przerodził się w słup graniczny między gubernją witebską i Rygską. Do Ewikszty wpadają: a) Ika, czyli Wiskuła, b) Pedèse i c) Balt-uppa. Wszystkie trzy są po większej części bagniste.

Dalej nie możemy pominąć Ludzy (w starych kronikach zwanej Luno) która z wielu jezior pod miastem Lucynem wypływa i do rzeki Wielikoj we pskowskiej gub: wpada. Podobnież Sill-uppę i Kukwę rzeczki graniczne między Siebieżem i Ostrowiem.—

Z jeziora Rażna wyrywa się i bystro pędzi Reizekna (Rzeżyca) oblewając wzgórek uwieńczony ruiną zamku rzeżyckiego, i wpada do jeziora Lubanu, który pochłania także bystro płynącą Maltę. (+)

Wszystkie te rzeki nie są wielkie, lecz wiele z nich jest ważnych, jako służących do spławu drzewa różnego do Rygi a częścią do Pskowa i stron dalszych. Ze Pskowem szczególnie, w 20 latach ostatnich handel drzewem podniósł się do znaczących rozmiarów, gdy właściciel (niedawno zmarły) nieprzebranych marynauzkich lasów, po oczyszczeniu kosztem niemałym łożyska rzeczek Waddy i Kukwy, otworzył kommunikację spławną z rzeką żeglowną Wieliką w gub: pskowskiej, dla spławiania kolossalnych zapasów drzewa aż do Kronsztatu.—

(+) Autor opuścił rzeczkę Dagdzicę, rozdzielającą powiat Dynaburski od Rzeżyckiego, która wychodząc z małego jeziorka i łącząc się z drugą płynącą z jeziora Galszuna przebiega wszerz wielkie jezioro Dagdę i wpada w Osunicę a z tą w Sarjankę, z którą wpływa do Dźwiny.—

Przypisek tłómacza.—

Ruczajów jest tu mnóstwo, które podobnież jak pomienione większe rzeczułki, pomiędzy jeziorami ziemię pożytecznie odwilżają, a brzegi ich gaikami tu i owdzie porastają. - Kommunikacyja wodna będzie mogła z czasem wiele użytkować z tych rzeczek i jezior, równie jako i przez oczyszczenie głównej rzeki Dźwiny odlicznych w niej progów (szkoputów) uczynić żeglugę na niej bespieczniejszą; albowiem łoże jej najeżone jest miejscami bryłami skały hamującemi bieg zwyczajny wody, i tworzącemi w niektórych punktach tak nazwane wrota, przez które woda gwałtownie przebiega. Z tego powstają niebespieczne prądy, szczególniej tam gdzie się koryto rzeki rozszerza, a lubo po tej lub owej stronie nurt płynie spokojnie, miałkość dna żeglować nie dozwala. Te prądy utrudniają bardzo żeglugę, i są przyczyną częstego rozbicia się statków. Ztąd większe barki, strugami zwane, mogą tylko przy wiosennej wysokiej wodzie żeglować w dół rzeki, podczas gdy mniejsze łodzie, nawet w porze letniej, w dół i w górę przebiegają za pomocą wioseł z nurtem, albo liny ciągnionej przez ludzi przeciw nurtowi. -

III.

Mnóstwo jest takoż jezior w Inflantach polskich, znaczniejsze atoli są następujące:

1.) Łuban (na starych mappach jeograficznych zwany „Mare Lubanum") na granicy gubernii Liflandzkiej. -

2.) Rzeźno (+) w pow. rzeżyc. długie na dwie mile, a na milę blisko

(+) ~~Dawniej zwało się Rosno. przypisek Almonora.~~ -

szerokie, z którego, jakeśmy powiedzieli wychodzi rzeczka Brzeżekna (Brzeżyca) i do Łubanu wpada, a z tamtąd pod imieniem Ewikszty wypływa. —

3). Siewer (Siewierz) w powiecie Dynaburskim. ~~(xx)~~

Pomiędzy trzema temi jeziorami, najgodniejszem uwagi jest Łuban, już z tego oraz względu, że w ostatnich 15-20 leciech probowano poziom jego zniżyć, aby przez to masse otaczających go bagien w uprawną zamienić ziemię. Rzut oka, na znajdującą się w bibliotece miasta Rygi kartę (hydrograficzną) rzeki Ewikszty, ukazuje warunki hydrograficzne wielce pomyślne, do osiągnienia nie wielkim kosztem, przez umiejętne osuszenie, rezultatów nadzwyczajnych. —

To jezioro, na mil dwie (14 werst) długie a na milę z górą szerokie, pochłania główne strumienie ze strony południowej doń wpadające, i wylewa na rogu swym północnym Ewikszte, która, przebiegłszy pewną przestrzeń w tym kierunku, załamuje się w łuk ku południowi, zkąd zawracając na zachód dąży ku Dźwinie. Skutkiem rzeczonego łuku Ewikszta, po przebieżeniu około dziesięciu mil od wyjścia swego z Łubanu, zbliża się do po-

---

(xx) Do tych wielkich jezior należało policzyć Ruszon i Esze oraz Dagdę, którą autor opuścił, a przecie jezioro Dagda (nad którem jest miasteczko i dwór tegoż imienia) ma pięć najmniej werst długości, i z górą 500 dziesięcin powierzchni. Zeń wychodzi rzeczka Ozunica, odgraniczająca powiat dynaburski od Dryskiego. W jeziorze Dagdzie, poławiają się, oprócz innych ryb, leszcze w wielkiej niekiedy obfitości. —

łudniowo-zachodniego rogu na odległość, która w prostej linii wynosić może nie wiele więcej jak dwie mile; możnaby przeto wykopaniem kanału w tym kierunku spuścić część wielką jeziora, i tym sposobem osuszyć zalane wodą w około niego przestrzenie. Widać wreszcie z karty hydrograficznej biegu Ewikszty, naturalną kommunikacyą wodną między południowo-zachodnim rogiem jeziora i na mil blisko ubiegłą odcin Ewiksztą, a z tąd możność się okazuje dośledzenia, o ile onaby częściowo stać się mogła korzystnie kanałem do osuszenia.

Jeżeli przedsięwzięte do tych czas na próbę roboty nie doprowadziły do pożądanego rezultatu nie idzie za tym ażeby rzecz ta była do wykonania niepodobną. Przedmiot jest tak ważny, iż pomyślne rozwiązanie trudności tego hydrotechnicznego zadania powinnoby wszystkich mieszkańców Inflant polskich i sąsiedniego powiatu Wendeńskiego gub. Liflandzkiej zainteresować w stopniu najwyższym. (x)

Oprócz trzech wyżrzeczonych wielkich jezior inflanckich Łubanu, Rażna i Siwierza, wypada w rzędzie innych niezliczonych rozmaitej wielkości odznaczyć niektóre jeszcze, a mianowicie:

(x) Pia ~~desideria!~~ — ~~przypisek tłómacza.~~ —

nie tak wielkie ale ślicznie położone jezioro Łukmujzkie (Esza) w pow: rzeżyc: pokryte mnogiemi wysepkami zarosłemi gajami dębowemi (x). Dalej Cyrma, i Łucyńskie u stop dobrze zachowanej ruiny zamku lucyńskiego; a w pow: dynaburskim Wyszkowskie i Buszon(xx). Położenie Buszońskiego jeziora nader jest malownicze; w zatokach jego pięknie rozłożonych przezroczyste wody odbijają w sobie uprawiane starannie pola, tudzież ogrody angielskie i bogate owocowe, podczas gdy wysokie, białe wieże kościelne, pośród tej zieleni uzupełniają malowniczość krajobrazu. Dwory Kamienice i Hieronimów oraz kościoły parafijalne Buszoński i Birżagolski, najwięcej krajobrazowi temu przydają wdzięku. —

Inflanty polskie są w części krajem płaskim a w części wzgórzystym, a z tych wzgórków cokolwiek ważniejsze złożone ze skał wapiennych i piaskowca dewonicznego, przerzynają tę krainę. Jest to ciąg gór wałdajskich postępujący w głąb gubernji liflandzkiej, gdzie w okolicy Kremony i Trejden wzgórza te do znaczniejszej dochodzą wysokości. Część wyższa pow: dynab. mianowicie okolice malowniczego Krasławia, podobnież i krajobraz wokoło jeziora Rażna ukazują wzgórza najwyższe. Jedno z nich nad tem jeziorem, z wierzchołkiem uwieńczonym rozwalinami starego z czasów rycerskich zamczyska, nosi do dziś dnia jeszcze miano niemieckie Wolkenberg, o której górze zachowały się u wiejskiego ludu zajmujące baśnie i legendy. —

(x) Z tych wysep największa pomiędzy majątkami Anzelmujża i Krzewinem, mająca około siedmiu werst obwodu, zarosła jest cała lasem wysoko piennym. —

(xx) Buszon jezioro, na starych mappach zowie się Rossen. —

Lecz główny charakter krajobrazu tworzą milowe, pługiem rolnika poorane równiny, częste, wielkie i poczęści jeszcze bogate lasy szczególnie ku granicom gubernii Liflandzkiej i Pskowskiej, niezliczne jeziora, rozległe bagniska – mianowicie w okolicy Lubanu – i częścią takoż sączące się leniwie przez bagna, a częścią szemrzące w biegu przez łąki i doliny okolic wzgórzystych rzeczki i strumyki. –

Gleba tej krainy, z wyjątkiem miejsc błotnistych, składa się po większej części z gliny i piasku. Cała strona jej zachodnia, od Lubanu aż do brzegów Dźwiny, zawiera w sobie rząd dóbr dobrze zagospodarowanych mających glebę pszenną. Takiemi są mianowicie tak nazwane <u>Birże</u> złożone z większych i mniejszych posiadłości, tudzież dobra Borchowskie, Zybergowskie i Korfowskie, rozciągające się od Lubanu aż po ujście Ewiksztu do Dźwiny. Łany czysto-piaszczyste w liczbie są małej, i tylko w miejscach niektórych spow. rzeżyckim.

Zdatna z natury do rolnictwa gleba, stała się, skutkiem coraz staranniejszej uprawy, płododajną rolą. Łąk i sianożęci obfitość, drzewa i wody dostatek. – To wszystko czyni, iż krainę tę nazwać można jedną z najurodzajniejszych i błogosławionych (*), zdatnych do uprawy roli i chowu bydła, gdzie włościanin liczyć może na dobre żniwa. Brak wody zdatnej do picia czuć się atoli daje w okolicach Lubanu, których mieszkańcy, zbyt leniwi ażeby do nieco oddalonych zdrojów po wodę chodzić mieli, albo kopać studnie, wolą gasić pragnienie już to wodą z bagnisk, już <u>kwasem</u> przyrządzanym na wzór ros-

(*) ~~Tak~~ było ~~przed niedawnemi~~ laty, ~~albo już nie jest obecnie~~. –
~~przypisek tłomacza~~.

? Opuszczono
2 strony.

vidi: text
pag 12 „Der Boden besteht"
aż do strony 14 „vortrefflich geeignet."

syjskiego, a którego chłop tameczny nazywa po łotewsku Dsire, co ma odpowiadać wyrazowi niemieckiemu Getränk (napój). —

Bagna i trzęsawiska porosłe mchami sitowiem i karłowatemi krzewinami, siedliska rozmaitego gatunku ptactwa wodnego, znajdują się szczególnie w zachodniej i północnej części tej krainy, w około Łubana mały otrzymującego przybytek od wpadających doń rzeczek i ruczajów. Nieporównanie mniejsze, i nie tak z sobą powiązane bagna, spotykają się wszędzie, często także głuche trzęsawiska pokryte błyskotną powłoką, tak nazwaną wodą żelazną. Ten to połysk powierzchni błót tego rodzaju bodaj sprawił, iż gdy dobra rycerskie Prelle, przez Hermistrza Zakonu Bernarda Borcha w 1472 roku zafundowane, obecnie zaś przed dwiema laty na przedaż wystawione zostały, w ogłoszeniu drukowanem o tej przedaży wyrażono; iż „w dobrach rzeczonych ukazują się ślady „bogatej bardzo rudy żelaznej, oczekującej jeno przedsiębiorcy doświad„czonego.“ —

Jużeśmy napomknęli że w Inflantach polskich nie brak okolic pełnych malowniczości. Droga prowadząca z Dynaburga do Krasławia, zasługuje pod tym względem na szczególną wzmiankę: trzymając się bowiem ciągle brzegu prawego Dźwiny, spuszcza się w dolinę łożyskiem jej wyżłobioną w skale dewonicznego piaskowca, opasaną z dwóch stron, tu i ówdzie na spadzistościach gęstemi szpilkowemi lasy, a, zwężając się lub rozszerzając na przemian, odkrywa oczom w swych częstych zwrotach rozmaite widoki, któ-

rych piękność tem silniej podróżujących uderza im mniej się spotkać tu coś takiego spodziewali. Gościniec pocztowy między Dynaburgiem i Kryżburgiem ciągnie się także, z małemi wyjątkami podłuż Dźwiny, która szczególnie w prawego brzegu ukazuje urwiska, i szumem wody z daleka prądy gwałtowne zapowiada. Gościniec, rzucając brzeg rzeki, zapuszcza się w piękne obszary leśne, w których mięszanina dębów, lip, Olsz, brzoz, świerków i sosen, rzadki wdzięk w sobie mieści. –

Lasy sosnowe i świerkowe, w których często na kilka milowej przestrzeni nie spotkasz mieszkania ludzkiego, a gdzie jedynie niedźwiedzie, wilki, lisy, borsuki, łosie i sarny goszczą; gdzie kuny leśne, rysie i wiewiórki z gałęzi na gałąź przeskakują; gdzie się głuszce i mnogie ptaki drapieżne gnieżdżą, takie puszcze znajdują się mianowicie w części północnej tej krainy. W pow. lucyńskim, w okolicy Marynauzu są nie małe starzyny leśne, w głębi których stopa ludzka dotychczas jeszcze nie postała; inne znowu, z powodu bagien, zimą tylko przystępne; i w tych i w tamtych dzicyzna straszliwa. Obok tego nie brak w trzech powiatach Inflant polskich lasów liściowych; są to mianowicie gaje brzozowe, siedliska ptaszat śpiewających i cietrzewi. Nie mało także jest lip, olsz, wiązów, jesionów, klonów, osin i dębów. Najrozmaitsze pastwiska obrzeżają rzeczki i błota, a jałowiec sadowi się gęsto na wydmach piasczystych. –

Klimat w Inflantach polskich, skutkiem ewaporacji wielkich mas wody z jezior i bagien, oraz z wpływu wielkich przestrzeni lasami zarosłych, jest wilgotny i niestały, w ogólności atoli zdrowy. —

Zboże stanowi bogactwo główne krainy; mianowicie żyto, pszenica i jęczmień, a także koniczyna, kartofle, rośliny strączkowe, siemię lniane, len i drzewo. Można do tego dodać bydło wyborne (spłodzone z krów krajowych i buhajów tyrolskich) miód, owoce, legumina, (uprawiane w większych massach w podmiastowych okolicach) ryby, skóry, futra, wilcze kunowe i lisie, nawet w mniejszej ilości niedźwiedziowe i rysie. Grubej i drobnej zwierzyny dostatek, która w porze zimowej dużemi ilościami koleją żelazną przewozi się do miast bliższych i dalszych. —

Flora krainy nie bardzo bogata. Opisał ją wybornie (w dziele dwutomowym p. t. (Zielnik) zmarły lat temu kilka Marszałek pow. rzezyck. Józef Gerald-Wyżycki: (x) Godne także wspomnienia dzieło, zmarłego na początku 1862° r. hrabiego Adama de Broël Platera, w którem, z wielu względów zasłużony w literaturze krajowej starzec, zebrał i opisał wszystkie w Inflanciech polskich rodzaje ryb systematycznie i najdokładniej. Zajmujące to dzieło z dołączonemi doń wiernie z natury wykonanemi rysunkami tychże ryb, dedykował autor uniwersytetowi warszawskiemu przy jego regeneracji. Osobno, w rodzaju do tego dzieła przedmowy, wyszła, w 1861 u A. H. Kirkora w Wilnie, książeczka pod tytułem: „Opisanie hydrograficzno-statystyczne Dźwiny, oraz ryb w niej żyjących i t. d." która się

(x) Tenże Gerald-Wyżycki jest autorem innego bardzo użytecznego dzieła p. t. „Nauka chodowli zwierząt domowych." — ~~przyp. tłomacza~~. —

znajduje i w bibliotece miasta Rygi. Tenże hrabia Adam Plater wy-
dał był w roku 1832^{m} u Teofila Glücksberga w Wilnie, „Rzut oka n
„skład geognostyczny polskich Inflant." pisemko to dotąd jeszcze n
język niemiecki nieprzetłomaczone, powinnoby atoli zająć uwagę kr
-jowych badaczy przyrodzenia. —

Na polu archeologicznym, jeograficznym i obyczajowo-histor
nym pracowało wielu innych mieszkańców Inflant Polskich, a na-
wet w roku 1842 belletrysta polski Kazimierz Bujnicki rozpoczął, wy-
łącznie dla tej prowincji, wydawać pismo zbiorowe p. t. „Rubon" (ta
jest w starych kronikach nazwa Dźwiny (x)), z którego szkic obecny
niektóre wiadomości miejscowe poczerpnął. Pan Bujnicki (niegdyś Mar-
szałek powiatów, rzeżyckiego i dynaburgskiego) w ciągu lat z górą trzydzie
zbogacił literaturę krajową płodami swej pracy, i dziś jeszcze, po odby-
tem przed ośmiu laty swojem złotem weselu, oddaje się pomimo bar-
dzo już pochyłego wieku niezmordowanie pracom literackim. Daw-
niejszy literat polski J. A. von Hylzen (którego pokolenie wygasło n
początku niniejszego stulecia) Kasztelan inflantski, a w 1754^{m} r. wo-
jewoda miński, napisał w języku polskim Historją Inflant p. t.
„Inflanty, w dawnych swych i wielorakich aż do wieku naszego
„dziejach i rewolucyjach, przez Jana Augusta Hylzena, w Wil-
„nie. 1750 roku." — Dzieło to dziś już rzadkie, (które biblioteka mia-
sta Rygi posiada) napisane bez krytyki i opierające się często na
domniemaniach, dla nas atoli ważne z tego powodu iż obraca w-
zgląd szczególniej na właściwości Inflant polskich, i obok tego

(x) Nazwa ta Dźwiny wzięta jest ze starożytnej karty jeograficznej Ptolomeusza. — ~~Przypisek tłomacza.~~ —

zawiera w sobie dokładną wiadomość o rodzinach szlacheckich osiadłych w tej prowincji, jako i o tych które ze stron obcych tu się przesiedliły.

IV. –

Liczba obojej płci mieszkańców w Inflantach polskich wynosiła w roku 1867ᵐ około 225,000 dusz, z których w powiecie dynaburskim było 102,000, w rzeżyckim 67,000, a w lucyńskim 56,000. Polacy, żydzi, i Rossjanie, oraz mała liczba niemców, zamieszkują miasta, a obywatele osiedli ziemianie i chłopi (w części większej Łotysze) żyją po wsiach. Tu i ówdzie, pomiędzy Łotyszami rozsypani są różnocześnie: 1) Estonowie, 2) Litwini, 3) Rossjanie-starowiercy-tak nazwani Roskolnicy – 4) Rusini i 5) chłopi polacy. –

Następujące uwzględnienie każdego z osobna tych narodowych szczepów, zdaje się tem bardziej usprawiedliwiać, gdy pod tym względem Etnografowie, w liczbie niemałej, rozpostrzenili niektóre błędy; mianowicie w epoce obecnej akademik Piotr von Köppen, w piśmie „Bulletin historico-philologique de l'Académie de St. Petersbourg (Tome VIII. pag. 290)" a szczególnie w wydanej przezeń karcie Etnograficznej: „Этнографическая карта Европейской России издана Петромъ Кеппеномъ въ С. Петербургѣ 1851 г." –

1) Estony, szczep narodu Finnów, mieszkający dziś w Estlandji, w północnej połowie gubernii Liflandskiej, a także i na wyspach leżących przed zatoką ryską, i na brzegach estlandskich, są powszechnie energiczni, a ztąd krnąbrni i uparci, obyczajów nieokrzesanych, grubych, przytem leniwi i nieochędożni w stopniu wysokim. –

Niechlujstwo w ich mieszkaniach równa się żydowskiemu w Inflantach polskich. Estonów tych, obojej płci, liczą obecnie w pow. lucyńskim (we wsiach skarbowych Michałowie i Janowolu) 2886 dusz, w odległości mil 83, od ich estlandskich ziomków. – Osiedli tu pomiędzy Łotyszami i Rusinami. Zachowali narodowy swój język i obyczaje, jeno nie odziewają się czarno jak Estonowie w Estlandji, i nie są jednego z niemi wyznania, ale częścią należą do Kościoła rzymsko-katolickiego, częścią z greko unitów przeszli na wiarę prawosławną. O przesiedleniu swojem sami nie mają żadnego podania; mniemać trzeba, że tu ich niegdyś jak jeńców wojennych przywiedziono, albo też może są resztą dawnych tuziemców, których Łotysze wygnać z tąd nie zdołali. Otóż p. Köppen nadto jeszcze kilka tysięcy Estonów umieszcza w pow. dynaburskim, mianowicie, w okolicy Kryżburga, gdzie żadnego z nich nie masz i nie było nigdy; omyłka ta powstała najpodobniej z tąd, iż urzędnicy tameczni, w niedokładnych swoich wiadomościach statystycznych, jedynie tylko Łotyszów katolików zowią „Латышы", a Łotyszów protestantów „Чухна", a ponieważ ostatnie to miano znaczy to samo co Czudy, Finny i Esty, przerobiono Łotyszów na Estonów. —

2) Niewielka liczba zamieszkałych w Inflantach polskich Litwinów znajduje się jedynie w majętności Ciskadach, o 1½ mili od miasta Rzeżycy; a nie przewyższa 400 dusz płci obojej, w dziewięciu oddzielonych od Łotyszów osadach. – Ci włościanie zachowali język i odzież ziomków swich Litwinów, nie łączą się małżeństwem z obcemi, a nazwiska ich są czysto litewskie: n.p. Wanagul, Kuka-

Tu znowu tłómacz opuścił ustęp długi! vide Originaltext pag 22 als sie sind aż do pag 25. Im Dünaburgschen giebt es

rel, Bindarel, Brencza, Jaskun, Szkirmunt, i. t. p. Nazwisko Zadzwiński jednej z tych rodzin włościańskich zdaje się okazywać, że jéj przodkowie później od innych osiadłych tu jéj ziomków przyszli z za Dźwiny. Dziewięć wiosek zamieszkałych w Inflantach polskich przez Litwinów zowią się: Jernakale, Jaudziny, Słobodka górna, Słobodka dolna, Kiejdany, Kukucie albo Jaskuny, Kurtynie, Olchówka, i Pilwele; a złożone są z 64 chat należących do parafji Cirkadzkiej i do tameczney gminy włościańskiej w pow. rzeżyckim. Gdy więc tak w powiecie dynaburskim jako i w lucyńskim nikt Litwina osiadłego nie znajdzie, błędny p. Köppena, w dwóch wyż wspomnionych jego dziełach – chociażby na urzędowych wiadomościach oparty – wykaz, jakoby w pow. dynaburskim, oprócz osiadłych tam Łotyszów, było 41,445 Litwinów, należących do administracji rządowej cywilnej i podług udzielonych temuż p. Akademikowi spisów – zamieszkałych w 784 osadach, błędny, mówię wykaz takowy ulega sprostowaniu.

3) Rossjanie starowiercy, tak nazwani roskolnicy, którzy czasu dawniejszego prześladowania ich wiary z wyżyn wałdajskich gub. twerskiej, szlakiem nabrzeżnym Dźwiny emigrując, w te strony przywędrowali i osiedli; zamieszkują tu i ówdzie w miejscowościach rozno rzeźnie rozrzuconych, i są na kartach etnograficznych p. Köppena z dokładnością największą wykazani. Niektóre z tych wiosek znacznej są wielkości, inne skutkiem obszernej zabudowy wyglądają większemi aniżeli są rzeczywiście. Prócz tego w pow. dynaburskim są rossyjskie kolonje wojskowe, z których najznaczniejsza Uzwałda (dawniej

majętność kościelna do Kollegium zakonu Jezuitów należąca, który gmachy murowane dziś jeszcze bez użytku stoją) położona między Dynaburgiem i Krasławiem, i zamieszkała kilkutysiącami żołnierzy-rolników. Liczba tych miała wynosić przed niewielu laty 3034 głów płci męzkiej, podług udzielonej o tem p. Köppenowi, za Najwyższem zezwoleniem, z departamentu ministerji wojny wiadomości. (x)

4) Rusini znajdują się jedynie na granicy z pow. Siebieżkim i Drysieńskim, mianowicie w dobrach obszernych Lanckoronie (Laudona) Posiniu (xx) i są po większej części wyznania rzymsko katolickiego; a tylko z nich którzy byli greko-uniatami przeszli około połowy bieżącego wieku na prawosławje. –

5) Włościanie-polacy znajdują się tylko w dobrach dawnych Hilzenowskich, także w Platerowskich w pow. dynab. i w Borchowskich (należących dzisiaj do książąt Sanguszków i hrabiów Sołtyków) w pow. rzeżyc. osiedleni tu i owdzie całemi wioskami pośród Łotyszów. Zachowali swój język ojczysty, kojarzą się tylko między sobą małżeństwem, i w dawnych czasach poddaństwa gruntowego używali pewnych prerogatyw przed Łotyszami. Najpodobniej sprowadzeni byli z Mazowsza przez wojewodów Hilzena, Platera i Borcha w celu oświecenia Łotyszów; jako też i dzisiaj więcej są ucywilizowani niż najzamożniejsi Łotysze. – Mieszkają w odosobnio

---

~~(xx) Są także w Lucyńskim, w parafji ludzerskiej i w dynaburskim w parafji dagdzieńskiej. przypisek tłomacza. –~~

(x) Rzeczone kolonije wojskowe dziś już nie istnieją, a żołnierze-rolnicy wcieleni do klassy włościan-rolników i rządzeni przez administracją dóbr skarbowych. –

⌉ Znowu opuszczono. Vide Originaltext pag 25
Nachweisungen aż do unterscheiden.

-nych od siedzib łotewskich chatach, dobrze ogrodzonych i zbudowanych porządniej jak łotewskie chałupy. Piece w izbach mieszkalnych opatrzone są zwykle kominami; gospodarz ma swój osobny alkierzyk, a każdy rodzaj zwierząt domowych swoją stajenkę. Rzadko nie znajdziesz obok chaty sadu owocowego i małego kwietnika, a rozłożyste drzewa, najpospoliciej lipy, zdobią domostwo. W dobrach Warklany położonych w pow. rzeżyc. znajdują się cztery wioski dość ludne zamieszkałe wyłącznie przez włościan polskich, mianowicie: wieś Massalskie liczaca 100 głów płci obojej, Ruszcze (96 głów) Dzięciorowka (50 głów) i Szczuck (40 głów). –

Nadto jeszcze jest tu szlachta polska i są Jednodworcy tejże narodowości, już to właściciele zaścianków, już dzierżawcy siedzib i folwarków we wszystkich trzech powiatach Inflant polskich, w żadnym wszakże w wielkiej nie są liczbie.

Główni nakoniec mieszkańcy tej krainy Łotysze składają w pow. lucyńsk. całą prawie ludność, albowiem małe osady Estonów i Rossjan zaledwie zasługują na uwagę; i w dwóch innych powiatach liczba Łotyszów jest przeważająca, aczkolwiek Starowiercy Rossjanie (inaczej Roskolniki), w części osobliwie południowo-zachodniej, obszerniejsze zamieszkują przestrzenie, o czem się można przekonać z karty etnograficznej p. Köppena.

V.

Łotysze w Inflantach polskich nie odróżniają się wcale powierzchownością swoją, od ziomków swych w gubernijach liflandzkich, najmniej zaś od mieszkańców pogranicznych pobrzeży Łubanu i Ewikszty. Tenże wyraz bierny twarzy, taż barwa śniada lic nabrzmiałych, naecchowanych uniżonością, nareszcie taż sama budowa ciała wysmukła, dają się tu i tam widzieć. W ogólności są oni małego wzrostu, nieco krępi, i mało w nich jest siły muskularnej; atoli wewnątrz kraju spotykamy rasę silniejszą mężczyzn wysokich i pięknych, oraz kobiet ładnych, należących najpodobniej, równie tutaj jako i w innych okolicach gubernii liflandzkich, do pierwotnego szczepu narodowości. -

Łotysze tutejsi są temperamentu flegmatycznego, bez energji; trudno zdefinijować właściwy ich charakter. Po większej części leniwi, dość na wszystko obojętni, wyjąwszy wszakże na własny swój interes, będący w nich mianowicie od swej emancypacji (1861) wszędzie na celu, korzą się i płaszczą przed silniejszemi; ale gdy się zdarzy iż w sobie czują siłę przeważającą, stają się wnet fałszywemi, uporczywemi i zdradliwemi. Aczkolwiek dale

na, od lat dopiéro ośmiu zniesiona, niewola grunto-wa, i pijaństwo — które przed rozpostrzenieniem towarzystw wstrzemięźliwości panowało także w Inflantach polskich — przykładały się bardzo do ospalstwa, lenistwa i złośliwości Łotyszów; atoli lenistwo, po zaprowadzeniu nawet lepszego bytu, nie przestało być charakteru ich wybitną cechą. Gdy, prócz tego oni pojęcia nie mają o stowarzyszeniach, każda zatym rodzina, pracuje z osobna tyle tylko ile do utrzymania życia potrzeba; lubo naturalnie są wyjątki, mnożące się, z roku w rok, szczególnie w pobliżu miasteczek i miast powiatowych. W tych to też okolicach widać włościan zamożnych odznaczających się od reszty swych braci postępową coraz bardziéj kulturą (przemysłowością?)

Już na lat kilka przed zniesieniem gruntowego poddaństwa, Doktor Petzholdt, professor gospodarstwa i rolnictwa w Dorpacie, który podróżując w 1855$^{\underline{m}}$ roku w Rossji południowéj i zachodniéj zwiedzał w powiecie Dynaburskim niektóre chaty włościańskie, pisał — w wydanéj w Lipsku swéj wędrówce — co następuje: — „ Śledząc w bliższych gościńca wioskach zwiedzał w nich gospodarstwa włościan, przekonałem się

na nowo, o tem co w ciągu całej mej podróży nie uszło mej uwagi – że Łotysz (w Inflantach polskich) całkiem inny jest człowiek jak Estończyk, mianowicie Estończyk w okolicach Dorpatu. Podworek znalazłem dobrze otoczony w około mieszkalnemi i gospodarskiemi budowlami, te zaś były w stanie przyzwoitym i chędogie. Dóm mieszkalny składał się z trzech oddziałów: w środku była sień, z któr[ej] na prawo i na lewo drzwi prowadziły do izb zamieszkałych. Stajenki dla każdego rodzaju zwierząt domowych z osobna szczelne i czyste. W budowach gmowiennych wszystko w porządku. Spichlerzyk napełniony różnemi przedmiotami, jako to: zbożem, lnem, płótnem, narzędziami gospodarskiemi i. t. p. Spostrzegłem nawet pewne uczucie piękna, albowiem na łóżkach prześcieradła, z grubego wprawdzie domowego płótna, ładną były ogarnirowane frenzlą:" –

Co do narzędzi rolniczych, u Łotyszów polsko-inflandzkich (które nie są tak pierwotne jak je sobie niektórzy Etnografowie wyobrażają) tenże Petzholdt zauważył, iż oni oprócz innych łanowych narzędzi używanych w gubernii liflandzkiej, mają bronę podobną wprawdzie do bron w niektórych guberniach rossyjskich, różnią się atoli z nim

istotnie osadzeniem zębów (1) „Brona rossyjska, pisze professor Petzholdt, ma 25 zębów w pięciu rzędach tak usta-wionych, iż zaprzężona i włóczona kreśli pięć jeno row-ków na roli, podczas gdy brona łotewska w Inflantach polskich, także o pięciu rzędach kreśli dziesięć rówków, a to dla tego iż w niej zęby zestawione są na przemian w rzędach na prawo i na lewo."

W ogólności gałąź ta ludu łotewskiego w Inflantach polskich postąpiła nieskończenie w latach ostatnich, miano-wicie od czasu swej emancypacji. W wielu okolicach, ze strony tak właścicieli jako i plebanów pracowano ku podnie-sieniu moralności i oświaty podług możności, i aczkolwiek w la-tach ostatnich (od 1863) pleban zewnątrz kościoła nader mały wpływ na wykształcenie swych parafijan wywierać może, nie mniej atoli szkółki parafijalne po dawnemu się utrzymu-ją, i z roku w rok się ulepszają, pisma ludowe z druku wychodzą, i.t.d. Właściwych szkół elementarnych łotewskich w ogólności jeszcze mało, lecz w ostatnich latach 30, dzieci włościan, prawie wszędzie, już to we dworach możniejszych obywateli już w osobno przy plebanijach założonych szkół-

1) W gubernii Liflandzkiej, włościanie zwykle używają rodzaju bron, które tu i na Białejrusi nazywają Smykami złożonych z konarów świerku (pinus silvestris) najeżonych kolczastemi ga-łązkami, i spojonych poprzecznemi przewiązkami. –

-szach parafijalnych, uczone były katechizmu i czytania; ta[k]
iż obecnie bardzo mało spotkać można wieśniaków, coby s[ię]
w młodości nie nauczyli czytać należycie; pisanie zaś i
rachowanie są jeszcze rzadkością, i w niektórych tylko do[m]
udzielane bywają włościanom od członków rodzin własc[i]-
cieli. – Właściwych pedagogów nie bywało, lecz już we ws[zys]-
-tkich gminach widać popęd ku zakładaniu szkół elementa[r]-
-nych, w widoku dobra moralnego dla włościan. –

W biegu ostatnich lat 10, ukazały się, oprócz pism w[y]-
dawanych ku rozpostrzenieniu wstrzemięźliwości, dwie spore edy[cje]
ładnej, illustrowanej łotewskiej historji świętej, którą się zboga[cił]
zbiór już niemały dzieł religijnych składających z kościelnemi
pieśniami tomów 60 i należących po większej części do oddz[ia]-
łu łotewskiego biblioteki miasta Rygi. –

Gazety ludowej w języku krajowym dotąd jeszcze nie ma[...],
lecz od lat ośmiu wychodzi corocznie z druku kalendarz illustr[o]-
wany dla ludu, który się coraz bardziej rozpowszechnia. Dod[at]-
ki przy tym kalendarzu (którego wszystkie roczniki znajdują
się także w bibliotece miasta Rygi) zawierają w sobie coro[cz]-
-nie, obok rozmaitych artykułów tłómaczonych z dzieł popu[la]-
-larnych krajowych i zagranicznych, o domowem dobrem
gospodarstwie, rolnictwie i. t. p. po części nowe, a po części

dawne, od wieków przez Łotyszów śpiewane pieśni ludowe, i przykłada się tym sposobem do wzbogacenia ubogiej literatury świeckiej wieśniaka polsko-inflanckiego. Prócz tego piszą się dla tej krainki książki szkolne, między któremi ukazała się lat temu 5 w Rydze, u Platesa, arytmetyka dla tej gałęzi ludu łotewskiego. – Zatwierdzona Najwyższym Ukazem 19go Lutego 1861go r. Ustawa oswobodzenia włościan została także 1862 wiosną przełożona na język ludowy, i za Najwyższém zezwoleniem, pod dozorem i kontrolą p. Sołowjewa Naczelnika oddziału ziemskiego (земскiй отделъ) w Ministerstwie spraw wewnętrznych, kosztem skarbowym, w ozdobnem wydaniu, w S. Petersburgu wydrukowaną została. Wydanie w tysiącu tylko exemplarzach przekładu łotewskiego rzeczonej Ustawy (Положенiе о крестьянахъ вышедшихъ изъ крѣпостной зависимости) nie obeszło się bez wielkiego trudu, i znacznego kosztu a celem jego było zapewne lud wiejski, umiejący jedynie swój ojczysty język, oznajmić należycie z treścią ustawy tej dobroczynnej, i położyć tamę złośliwym komentarzom tłómaczów niepowołanych. Ażeby zaś to Cesarskie dobrodziejstwo nie było poniżone porównaniem z takiemi przedsięwzięciami prywatnemi, nie dozwolono ani jednego exemplarza tego dzieła wprowadzić do handlu księgarskiego, lecz od Ministerstwa obstalowano,

ilość egzemplarzy rozkazano jako dar nowy Jego Imperator-
skiej Mości rozdać włościańskim gminom po osobno (bo ...
cznabez w Cerkwiach wyprobnieniu) i pośrednikom mirowy
bez pomnożania pod żadnym względem liczby tych egzem-
plarzy. Zdarzyło atoli to się wykonać nim to gdy pożar, w
1862 zniszczył część Archiwów Ministerstwa Spraw Wewnę-
trznych, i owe tysiąc egzemplarzy zarażone.

Wprawdzie wnet po tym wypadku pomyślano o nowem
dziele tego wydaniu z rękopisu uratowanego z pożaru i tegoż
roku w późnej jesieni druk rozpoczęto; lecz zaszła okoliczność iż
nowy korrektor pleban parafji Wawelańskiej, nie mógł się
przenieść na mieszkanie do Petersburga, przesyłanie więc tam
i nazad arkuszów korrekty wiele zabrało czasu, a gdy nareszcie
nowe wydanie w połowie tylko i nie bez omyłek drukarskich, było
gotowe, polityczne zamieszki w 1863.^{im} pracy tej położyły koniec.
Jeden tylko kompletny egzemplarz tak jak go „Zemskiu
Ondrawą" wiosną 1862^{r} wydrukowano kazał, pozostał w od-
cisku na czysto u dawnego korrektora, a dziś przechowuje się
jako Unicum u pewnego bibljofila Ostrzejskiego. Lubowni-
cy podobnych rzadkości mogą się o tym przedmiocie bliżej do-
wiedzieć w biórze redakcji Gazety Gubernjalnej Liwlandzkiej.

VI.

Łotysz polsko-inflandzki nie jest z natury z tym ani głupim, daje się owszem użyć do wszystkiego, zdolny ukształcenia; umie sobie dopomagać w położeniach niezwyczajnych; nie brak mu talentu ani zwinności; jeno pęta poddaństwa gruntowego, wielorako tamowały rozwój władz jego moralnych (1.) — Odzież jego jest prosta ale wygodna. Czapka sukienna (obszyta futerkiem zimą) okrywa mu głowę, Kapelusz pilśniany ukazuje się rzadko, i to tylko na pograniczu z Gubernią Liwlandzką. Szyja naga ale czasem pstrym okolona halsztuchem, a białym w uroczystości i na weselu. Część wyższa ciała pokrywa prócz koszuli, długa siermięga z szarego samodziału (swejta) latem, a w zimie kożuch barani. Obuwie składają boty z rzemienia z krótkiemi cholewami; ubożsi zaś jeszcze tu i owdzie obwijają sobie od kolan, szmatami płótna nogi, na które wdziewają <u>łapcie</u> plecione z kory lipowej co w dawnych czasach było zwyczajem powszechnym w Inflantach polskich.

Niewiasty noszą w zimie pod kożuchem baranim, powleczonym u bogatszych ciemnym albo granatowym suknem,

---

(1.) Autor nieco wyżej powiada iż „lenistwo po zaprowadzeniu nawet lepszego bytu, nie przestało być wybitną cechą charakteru Łotysza." Naszym więc zdaniem nie pęta poddaństwa ale ociężałość umysłu połączona z temperamentem flegmatycznym były i będą temu ludowi przeszkodą do osiągnięcia wyższego oświecenia. Mogą być subjekta wyjątkowe, atoli rzadkie. Nota Tłumacza

długie wełniane kolorowe spodnice i kaftaniki z ciemnej wełnianej materji; latem zaś zwyczajne suknie z bawełnicy w kwiaty ze zwieszonym aż do kolan fartuchem z podobnież ile można pstrego kartunu. Nadto jeszcze okrywają plecy zwyczajnie w porze letniej wielką kolorową kwiecistą bawełnianą chustką, z pod której wyglądają białe od koszuli rękawy; taka chustka wówczas zastępuje kaftanik.

Głowę dziewczyna, w dni świąteczne przyozdabia zwyczajnie wiankiem z rozmaitych kwiatów i pokrywa lekko przezroczystą chusteczką; mężatka zaś obwija głowę chustką wszakże czepca, na który podług pory roku narzuca jedną lub kilka chustek jaskrawych w ten sposób, iż w zimie od czasu do czasu nałożonych jedna na drugiej chustek, rożne spiczaste każdej występują na czoło.

Odzież dzieci jest tylko koszula przepasana tasiemką wełnianą (Justa).

Ozdoby stroju mało są Łotyszowi polsko-inflanckiemu znajome. Rzadko bardzo paciorki szklanne zdobią szyję młodych dziewek; częściej zaś widzieć się dają na piersiach mężczyzn i niewiast różańce, szkaplerze i krzyżyki z poświęconemi medalami wyobrażającemi albo głowę Chrystusową albo wizerunek Matki Bożej. —

Rękawiczki, pończochy wzorzyste wełniane, większa u nich

grają rolę, i służą za podarki przy obchodach szlubowin chrzcin albo innych uroczystości.

Mieszkania Łotyszów równie są proste jak ich odzież. Budują się z nieociesanych belek sosnowych, mchem przekładanych na podmurowaniu z kamienia dzikiego. Miasto okien w chatach uboższych są tylko otwory z drewnianemi zasuwami. Wnętrze chaty podzielone na dwa do sześciu oddziałów z podłogą i stołowaniem drewnianem. Piec ceglany w kącie blisko drzwi służy razem za kuchnię a wierzch jego na sypialnię. Komina nie wszędzie, a gdzie go niema, dym wyjścia szuka przez okna i drzwi, i pułap. Każdy włościanin niewyłączając i zamożnych, ma w swojej chacie izdebkę często ze szklannemi okienkami tak nazwaną komnatkę letnią, bez pieca a przecie bardziej chędogą. Izba ta zwana komorą (Kambars) zawiera w sobie ruchomości co najlepsze a w dni świąteczne w piękniejszej porze roku przyozdobioną bywa kwiatami i zielenią. Domek ten wespół ze spichlerzykiem (Klete) (służącym za spiżarnię a latem za sypialnię) z suszarnią czyli osiecią, z kilku chlewkami i łazienką (zamieszkałą zwykle przez rodzinę ubogą) składają zwyczajnie całość zupełną sadyby Łotysza-gospodarza w Inflantach polskich. W mieszkaniach nie tak już rzadko porządniejszych, piece są z kominem, okna większe, izb kilka, dużo sprzętów, i przyzwoita chędogość. Wszystko

budowy, zamykające prawidłowie podwórek kwadratowy, pokryte są słomą; jeno w okolicach lesistych dachy widać pokryte draniciami lub pobite gontem.

W Gubernji Liwlandzkiej Łotysze żyją rodzinami, w odosobnionych sadybach, zwykle nad strumykami, jeziorkami, w dolinach; w Inflantach polskich skupiają się oni w wioszczynach już to z powodu położenia ziemi, już skutkiem gęstszej ludności. A ponieważ wielkie przestrzenie lasów i bagien całkiem leżą niezamieszkałe, zatem mila kwadratowa zaludniona liczy często 1300 z góra mieszkańców. —

Godnem uwagi jest położenie pojedyńczych wiosek pośród bagien i lasów w dobrach Marjenhauzkich, przystęp do nich tak jest trudny że do niektórych jeno podczas zimy po lodem pokrytych trzęsawiskach, do innych zaś po kładkach ułożonych na palach przez całą werstę, dobrać się można. Kładki i mościki równie są niewygodne, i niebezpieczne jak drogi przez dzikie, odwieczne puszcze; zdarza się często natrafiać na wielkie przestrzenie gdzie drogi zawalone są powałem drzew obalonych pożarem czasu poprzedniej suszy latem albo też wichrami w późnej jesieni. —

Liczba większa wiosek w Inflantach polskich około

jest

płodrodnemi polami i pięknemi gajami, blisko jedna drugiej; czyni krajobraz nadobnym. Wieżyce kościelne i mnóstwo przy wsiach albo śród pol na wzgórkach ustawionych krzyżow z wizerunkiem Zbawiciela, pobudzają rolnika i rodzinę jego do modlitwy.

Głównym przedmiotem prac Łotysza polsko-inflanckiego jest uprawa roli, rzadko się on oddaje jakiemu rzemiosłu. On jest rolnikiem w znaczeniu prawdziwem wyrazu, a ponieważ potrzebuje mierzwy do uprawy roli swojej zarazem jest pasterzem. Trzoda jego składa się z bydła rogatego, gatunku krajowego, ale skrzyżowanego z buhajami tyrolskiemi właściciela wsi, z nierogacizny, kilku owiec i kóz, tudzież z ptastwa domowego. Głównym dlań przysmakiem w dni świąteczne, jest ser wędzony i miod przaśny. W okolicach lesistych pszczelnictwo tu i owdzie we dworach (np. w Likśnie mającej w swojej pasiece bardzo wiele ulów z pasiekami) i po wioskach, nazwać można kwitnącem. Niektorzy włościan przedają corocznie 1—4. bierkowcy miodu czem powiększają swój prócz tego niemały dochód. Wydana przed 30 laty w języku krajowym rozprawka o chodowli pszczół niemało przyłożyć się mogła do rozpostrzenienia pożytecznej tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego.

Do wszystkich robót używają Łotysze koni, rzadko bard[ziej] wołów, nie zawsze dobrze utrzymywanych.

Żyto, przenica (jara), jęczmień, kartofle i len, głównemi są przedmiotami rolnictwa; a gdy żyto przeznaczone jest na żywność dla ludności, włościanin przedaje pszenicę na targach miasteczek okolicznych, a len w Rydze, co mu podaje sposob opłaty zwiększonych od czasu emancypacji poborów i zakupienia na potrzeby domu, żelaza, soli, śledzi i rozmaitych narzędzi (1). W ogrodach trochę drzew owocowych, ale obficie kapusty, konopi, bobu i grochu (soczewicę lubi Litwin, ale Łotyszowi ona nie do smaku) dają się widzieć po wioskach; uprawa zaś kartofli, których natura ziemi dobrze odpowiada, wzrasta rok rocznie; przenicy i koniczyny w małych tylko ilościach. Gospodarstwo wiejskie znaczne zrobiło postępy w ostatnich 20 latach, nie tylko bowiem właściciele majątkowi ale nawet już i włościanie porzucają system trzypolowy zamieniając go płodozmianem.

Przeważają ziemie w Inflantach polskich, posiadłości znaczne, jeno tylko wyjątkowie w częściach powiatów Dyneburskiego i Lucyńskiego znajdują się posiadłości drobne.

(1) ~~Gorzałki nad potrzebę — przypisek tłumacza~~

VII.

Fabryk w Inflantach polskich jest mało, aczkolwiek obfitość drzewa, wody i robotnika powinnaby zachęcać do ich zakładania, tem bardziej, iż do transportu wyrobów nie tylko komunikacja wodą, lecz oraz trzy z najważniejszych kolei żelaznych, krainę tę przecinających, mogłyby ku temu służyć korzystnie. Kolej Petersbursko-Warszawska przebiega od stacji Pondery, granicznej z Gubernią Pskowską, do Dyneburga a kolei Rygsko-Dyneburska od Dyneburga do miasteczka Kreutzburga, nakoniec Dynaburska-Witebska od Dynaburga przez miasteczko Krasław, do granicy powiatu Dryzieńskiego.

Oto są stacje żelaznych kolei znajdujących się w Inflantach polskich:—

1.) Na linji Petersbursko Warszawskiej stacje.
Dyneburg, Dubno, Ruszon, Antonopol, Rzeżyca Iwanowska, Korsowka, i Ponnery.

2.) Na linji Dyneburско-Witebskiej: Dymburg, Jozefowo, Krasław, Balbinowo (w pow: Dryzieńskim)

3) Na linji Rygsko-Dymburskiej Dyneburg, Liwna, Nizgal, Cargrod, Liwenhoff, Trepenhof i Kreutzburg.

Przy takich środkach komunikacyjnych założenie fabryk musiałoby dobry być mieszkańców niezawodnie ulepszyć.

W powiecie Dyneburskim w majętności Liźnie jest bleje-charnia, a w Kołupin huta.

O blejcharni Doktor Petzholdt we wspomnionem swem dziele, tak mówi: — „Blejcharnia leży nad rzeczką Liźnianką, od której bierze potrzebną do swych wyrobów wodę. Płócien i nici do bielenia dostarczają temu zakładowi okolice w wielkim obwodzie, a ciągły jej ruch dowodzi silną jego potrzebę. Mające się bielić płótna zamaczają się najpierw w wodzie a potem w ługu, piorą się i wyciskają za pomocą machin dalej naprzemian chlorem i światłem słonecznem bielone znowu prane i wysuszone. Dopiero tkaniny wybielone idą pod operacje wyciągania i appretury, częścią bijanką a częścią wygładzaniem powierzchni, skutkiem tego cieńsze tkaniny, przez rozszerzenie nitek nabierają gęstości. Nakoniec płótno się zwija w trąbki i pakuje. Właściciel zakładu, zostającego pod kierunkiem bezpośrednim majstra Anglika, utrzymuje kommissyonerów po różnych miejscach, którzy przyjmują tkaniny do bielenia i przesyłają je do zakładu, gdzie podług urządzenia, w najgorszym razie one nie dłużej jak cztery miesiące przebywają. Pomiędzy rozmaitemi machinami, najlepiej wymyślone zdają się te których używają do prania wyciskania i apretowania. Pożyteczna ta blecharnia dla

niedostatku kapitału nakładowego, oraz innych niezależnych od Właściciela przyczyn ma być obecnie w bezczynności. W Dynaburgu jest młyn parowy na wielką skalę, a w powiecie Rzeżyckim w miasteczku <u>Wielonach</u> fabryka płócien i garbarnia znacznej wielkości, które kierowane przez zdolnych specjalistów (między którymi znajduje się i Anglik) posiadają wielorakie wyborne machiny. Podobnie jako wyżej wspomniony właściciel blecharni, ma i założyciel fabryk Wielońskich swoich komisjonerów, troskliwych o wybyt wyrobów tych fabryk. Garbarnia w latach przeszłych (przed 1863) produkowała corocznie towaru na 120,000 rub. sr. a tkalnia na 100,000 rub. lecz obecnie z powodu okoliczności mniej pomyślnych każda z nich dostarcza zaledwie na 40—50,000 rub corocznie towaru.

Tu i ówdzie będące w działaniu Gorzelnie, warzelnie potażne, dziegciarnie i piece terpentynowe zaledwie między fabryki policzać się mogą.

W ostatnich latach dwudziestu probowano zaprowadzić gospodarstwo leśne racjonalne, w niektórych dobrach skończyło się to na pomiarach lasów przeniesionych na papier; ale są i takie gdzie gospodarstwo rządzone stało się faktem, jak mianowicie w lasach dóbr Liznieńskich. Część włościan tutejszych zajmuje się w zimie wyrąbywaniem i wywozem belek, wiosną zaś

spławem

ich, a także i drew do Rygi; od czasu zaś jak, dla nieprzystępnych puszcz Marjenhauzkich otworzyła się kommunikacja z rzeką Wieliką, transporta drzewa idą do Pskowa a z tamtąd do Petersburga i Kronsztatu. Wywóz drzewa z lasów Liznińskich do Rygi okazał się niekorzystnym, obrócono się więc z tym towarem do Dyneburga. Potrzeba drew na mnogich stacjach dróg żelaznych w Inflantach polskich jest jeszcze zawsze znaczna, aczkolwiek zaczęto już na nich używać węgla kamiennego.

W hodowli Bydła wielki w ostatnich 20 latach zaszedł postęp. Przez osuszenie sianożęci mokrych ulepszyły się pastwiska w dobrach wielu, a skutkiem tego grasująca dawniej choroba kopytowa rzadszą się stała. W innych dobrach połączono karmienie bydła w oborze i na pastwiskach przez silną uprawę koniczyny.

Pobrzeżni mieszkańcy jezior zajmują się rybołówstwem; masy Leszczów rozwożą się w zimie koleją żelazną na targi miast bliższych i dalszych. Myśliwstwo nie przynosi mieszkańcom lasów wielkiej korzyści.

Płeć niewieścia bierze udział w części większej robót męzkich, i prócz tego w zimie zajmuje się przędzeniem i tkaniem lnu oraz farbowaniem tkaniny (Wadmal) ustępuje wprawdzie w wprawności Łotyszkom Gubernji Liwlandzkiej, wyroby jej atoli

(od czasu wprowadzenia farb anilinowych) dosyć są gustowne. Tkaniny te paskowate cieniowane wszystkiemi barwami tęczy i sztucznie wyrabianemi arabeskami z kwiatów zdobią stroje wełniane kobiet wiejskich, i przez swą różnobarwność ściągają na siebie uwagę cudzoziemców. Z tychże warsztatów tkackich Łotewek wychodzą i wielkie, różno kolorowe chustki wełniane, atoli powszechniej w używaniu są takież fabrykowane po miastach, i kupowane u kupców Żydów, lub od kramarzy wędrujących. Tkaczów właściwych nie masz tu wcale; a podczas poddaństwa gruntowego przybywali ci rzemieślnicy z guberni liwlandzkich i brali od obywateli wyprzędzane za pańszczyznę nici do tkania. —

Pożywienie włościanina składa się z chleba, kaszy, jarzyn, mleka, soli trochę masła i mięsa. W dni zaś, które zawsze postne, z chleba, grzybów, jarzyn, kaszy, trochę śledzi, Ryb suszonych, sera wędzonego, jabłek i miodu, oraz piwa które od czasu wprowadzenia towarzystw wstrzemięźliwości zastępuje gorzałkę, i w massach wielkich się konsumuje (1). Te są Łotysza przysmaki odświętne, któremi z dodatkiem płocieni (ciasta z mąki pszennej zmięszanej z gryczaną i fermentowaną) traktuje niedzielnych swoich gości. — Zwyczajnym jego napojem

---

(1.) ~~Tak było, ale po skassowaniu towarzystwa wstrzemięźliwości wrócili do łyżki do gorzałki, z podwojonym zapałem. przypisek tłumacza.~~

jest woda, kwas używany na Rusi (dsire) i piwko warzone w domu; to ostatnie jednak bogatych jeno codziennem jest napojem; miodu (hydromel) używa włościanin tylko w powiecie dyneburskim, jako w miasteczku Krasławiu wyrobienie tego napoju, odbywa się w większych ilościach. U Łotyszów dostatnich wino zastępuje dawną gorzałkę przy obchodach zaręczyn, szlubowin i chrzcin.

Łotysze polsko inflanccy wyznania są Rzymsko katolickiego; jeno w dobrach Kreutzburskich około $2/3$ tegoż ludu wyznaje wiarę luterską. Z tego to bodaj powodu Akademik Köppen na swoję kartę etnograficzną przeniósł mylnie, jako też my już powiedzieli wielką liczbę Estonów w okolicę Kreutzburg.

Mowa jest czysto-łotewska, różni się jeno od Liwlandzkiej akcentem: a jako w tej ostatniej brakujące lub wyszłe z użycia wyrazy zastępiono z niemieckimi tak w Inflantach polskich wcisnęły się wyrazy polskie, a na granicy Pskowskiej i ruskie. Który z obu idiomatów łotewskich jest pierwotnym kwestja dotąd nierozwiązana; Większą atoli czystość można przyznać mowie polsko Inflanckiej z tej przyczyny iż Łotysz guberni Liwlandzkiej język polsko inflanckich swych ziomków (których z wyrazajnie zowie Pohls) rozumie należycie co się na odwrót nie dzieje.

Pisownia narzecza polsko-inflanckiego naśladowaniem jest

pisowni polskiej, przeto bardzo prostej. Prawidłem Łotewskiej jest „pisz jak mówisz nie troszcząc się bardzo o wprowadzanie liter „brzmiącego inaczej pierwiastku." Przeciwnie Łotysze gubernji Liwlandzkiej używają liter gotyckich i skomplikowanej ortografji niemieckiej, która mianowicie w głoskach nie rzadkich syczących i rozmaitem przy zastosowaniu litery „h", wielorakie przedstawia trudności.

VIII

Właściwi posiadacze ziemi, szlachta, składają się z Polaków, większej pochodzenia niemieckiego, i z małej liczby Niemców z których jedna tylko rodzina posiadająca dobra Kreutzburskie osiadłą tu jest od czasów rycerskich. Liczba nieznacząca prawdziwych i większej nieprawdziwych Niemców a mniejsza jeszcze Rossjan, osiadła w Inflantach polskich w ciągu ostatniego wieku już po ostatnim rozbiorze Polski. Między właścicielami ze szlachty są tacy co posiadają wielkie dobra ziemne są więc bogaci i wznaczeniu, lecz i także widzimy domy których dawny blask zniknął. Starożytne polsko inflanckie rody szlachetne będące pochodzenia czysto-niemieckiego przenieśli się tu (podług Zedlera Uniwersal-lexikonu tom 1. pag. 51.) z Pomeranji, tudzież z innych krajów niemieckich

za czasów rycerskich, i cenujących jako rycerze, tak także jako i w prowincjach nadbałtyckich, znaczne dobra od wieków posiadali. Ci wszyscy przez ciąg wojen między Polską, Szwecją i Rosją wiele ucierpieli wespół z resztą mieszkańców i w późniejszych dopiero czasach byt swój poprawili. Z nich wielu mię dzy przodkami swemi uważać mogą znakomitych człowieków, Komturów, a nawet Heermistrzów owego zakonu Mieczowców albo raczej niemieckiego czy Marjańskiego dowództwa nazwiska: Borch, Felkerzamb (Vöskersam) Korf, Manteuffel (z przydomkiem Szoege), Mohl Plater (Broël) Rysch (w starych dokumentach także Rzeck, Reck, albo von der Recke) Zyberg albo Sieberg (z przydomkiem Wischling) i de Walden również jak wymarłe bezpotomnie w przeszłem stuleciu pokolenia Bergów (z Karmeln) Hilzenów (Hültsen) Krockow, Offenbergów, Wolffów von Lüdinghausen i w. i wszyscy oni z jednym wyjątkiem wspomnionej wyżej linji Kreutzburskiej Korfów, stali się za czasów panowania Królów polskich przez związki małżeńskie z polkami całkiem polakami. Reszta szlachty osiadłej nosi nazwisko czysto-polskie i posiada dobra prawem lennem od Królów polskich niegdyś nadane, lub też kupnem nabyte. Drugą także

kupna

szlacheckie czysto niemieckie pokolenia Kelkerow i Rozenow i prócz tych inne niewiadomego pochodzenia niby niemieckie rodziny, oraz kilku Właścicieli Rossjan, osiedli w Inflantach polskich. Wiadomość dokładniejszą o właściwie polsko inflanckich staroszlachetnych pokoleniach zawiera w sobie Kronika Inflancka Jana Godfryda Arndta drukowana w Halli 1753. i Lexikon Uniwersalny Zedlera. —

IX

Część większą mieszkańców miast polsko-inflanckich składają żydzi, — w małej zaś liczbie zamieszkali są w nich Polacy. Niemcy i Rossjanie częścią jak Urzędnicy a częścią jak Kupcy reprezentujący patriciat miastowy. Cząstkę nadbyt drobną mieszkańców są rodziny szlacheckie czasowie przemieszkiwujące w Dyneburgu i Rzeżycy, Lucynie i Krasławiu ~~(x)~~. niższa warstwa ludności w miastach, z wyłączeniem Polaków i Rossjan zajmujących się ogrodnictwem i rzemiosłami, składa się z czysto żydowskiego szacherskiego narodu. Wszystko co Kohl w opisie Galicji mówi o żydach tamecznych może się dać i do żydów tutejszych zastosować gdyż podobnie próżnują i szachrują, a w małej liczbie krawcy, szewcy, blacharzy zegarmistrze i szklarze, partacze i leniwcy na lichym

(x) ~~W Rzeżycy także i w Lucynie~~ przypisek Autora.

poprzestają zarobku. Większość albo się włóczy w postaci kramarzy wędrujących i oszukuje chłopów, albo też w mizernych kramikach handluje drobnym towarem, rzadko kolonialnemi wyrobami po miasteczkach odrwiwa jak może biednych konsummentów. Niektórzy z nich tylko wyłącznie szachrując z razu drobiazgowie a koleją potem coraz na większą skalę, bydłem i zbożem wzbogacili się do tego stopnia, że w pewnym ciągu lat oddają się potężnym spekulacjóm en gros z taką przebiegłością że się zwykle zdaje jakoby oni jedni mieli handel cały w ręku. Koncentrują też w sobie rzeczywiście handel miejscowy i zamiate odeń interesa, stanowią z góry ceny zbożowe i.t.d. W tych spekulacjach silną im są dźwignią, nagromadzone obrótami kapitały i rozmnożone środki kommunikacyjne, koleje żelazne i telegrafy, ułatwiające związki handlowe ze wszystkie punktami głównemi w kraju i za granicą.

Głównemi cechami charakteru Żyda są: wstręt do każdej pracy ciężkiej (który stał się Rządowi przeszkodą przeistoczenia wyznawców Mojżeszowych w rolników) chytrość, żądza zysku, i skłonność do oszukaństwa. Od świtu do wieczora przebiega Żyd ulice błotniste miasteczek, zakłopotany spiesznie bez wytchnienia nie oglądając się, samotnie, nigdy we dwójkę, ani się wdając w rozmowę spokojną. Z ożywionych jego błyszczących oczu i z rysów drżących twarzy tchnie jakby

dobroduszność i prawość, dopóki mowy niema o handlu i szachrajstwa. Wielu z nich posługują właścicielom pod nazwą faktorów, którzy zarazem w hotelach zastępują miejsca gospodarzy w przyjmowaniu gości. Usłużność i ruchawość takiego faktora jest nadzwyczajna; taka bowiem jest w nim sprężystość, giętkość i szybkość iż dokazuje rzeczy niepodobnych. Gdyby przedmiot co go mieć zażądasz był gdzie najtajemniej ukryty, pomoc żyda faktora da ci go odkryć i posiąść w czasie jak można najkrótszym. Każdy z tych faktorów śpieszy być najpierwszym do ofiarowania ci w interesach swej usługi; czynni, grzeczni, nietracący nigdy głowy, szachraje ci i handlarze nadają swoim trybem życie i ruch wszystkiemu, nieżałują albowiem wykrętów i usiłowań, skoro im się tylko ukaże nadzieja jakiego zarobku. —

Z pomiędzy żydów dynaburskich, rzeżyckich i Lucyńskich szczególną na siebie ściągają uwagę tacy kommissjonerowie czyli faktory; jak tylko więc tam który żyd tytułuje się faktorem można być pewnym znaleźć w nim służalca zręcznego, rozsądnego i niezmordowanego, który się daje użyć śmiało w jakiej bądź okoliczności, choćby go spotkać miała pogarda albo nienawiść. — Taki potrafi się rozmówić po polsku, po rusku, po niemiecku, a w Dynaburgu nawet cokolwiek i po francuzku, a

spełnionem poruczeniu każe sobie zapłacić kilką zło-
tówkami za swój przemysł, prędkość, dyskrecją, cierpliwość,
wymowę, zgoła za wszystkie swoje cnoty. — „Niechno (mó-
wi pewny turysta w swoim francuzkim dzienniku podróży)
przyjdzie w jakiej chwilowej okoliczności potrzeba usługi
takiego żyda, - to już potym trudno od niego się odczepić;
gdyż od tej chwili należy on do was albo raczej wy należycie
do niego. Nie odstępnie też stąpa za wami na ulicy o 20
kroków, o dziesięć zaś zgaduje czego potrzebujecie. Gdzie-
kolwiek wchodzicie tam on siada na progu, i spotykacie
go przy wyjściu błagającego was wzrokiem pełnym
uszanowania o jaki rozkaz. Sypia na waszych schodach
pod waszym powozem, usługuje waszym służącym,
wita się z psem waszym na ulicy; jest wszędzie i zawsze.
Wypędziliście go 20 razy najobelżywiej, on wcale na to
nie zważa. Odegnany czeka aż przyjdzie dzień, chwila,
kaprys żądania żyda. Ledwie myśl ta przyszła wam
do głowy, już on jest przed wami, jakby wyszedł z pod ziemi
w pozycji żydowskiej, zgięty, ni to stojący ni klęczący,
z miną pokorną i nastawionem uchem. To właśnie
jest tryumfem żyda okupionym może czuwaniem
przez dwie doby, znojem i poniżeniem. Ledwieście
doń rzekli słowo, już on słucha, i spełnia wszystko

punktualnie zręcznie i z uszanowaniem. A gdy nakoniec ten biedny, brodaty, oszarpaniec-służka, po tylu trudach i poświęceniach się, ukochaną swoją odbierze nagrodę, ową monetę która nim kierowała, którą przywołał i w jéj służbie parę dni zostawał- widzicie ze wdzięcznych jego oczu, że was Łasce Abrahama i Izaaka w sercu poleca, i gotów znowu wam pracę swą poświęcić za téż samą cenę.

Ponieważ rodzaj pracy i zatrudnień jakim się żyd rad oddaje niewymaga zbytecznego natężenia sił ciała, każdy więc stara się jak może o miejsce faktora w jakim hotelu czy traktjerze, co znaczy być tam factotum, mieć z kim do gadania, handlowania, biegania z posełkami i.t.p. a to wszystko co najśpieszniej i za małe wynagrodzenie. Niektórzy włóczą się ze wszelkiemi możliwemi przedmiotami handelku, jako to, z odzieżą starą, czapkami nowemi, owocami, piernikami, zapałkami i.t.d. inni znowu mają większe lub mniejsze kramiki, są wreście i tacy, szczególnie w Dynaburgu którzy w drzwi swego domu, albo na rynkach i ulicach siedzą za maleńkim stolikiem wexlarskim uszykowawszy na nim różne monety, których cały zapas przechodzi rzadko 100 rubli, często zaś składa się z jakich 20 rub: w monecie miedzianej, iż dziwić się przychodzi jak podobny zarobek wystarczyć może do przeżywienia jednego człeka

a dopiero całej rodziny. Wiele także żydów służą, podobni(e) jak niektórzy z jednodworców polskich, i rozkolników ruskich, za furmanów, drudzy za posługaczy w domach bogatszych żydów spekulantów, a w ostatku stają się poganiaczami byd(ła) i wyrobnikami.

Wielkie ubóstwo i ciasnota w mieszkaniach sprawia, że się żydzi nazbyt odznaczają odzieżą podartą, łach=manami i obrzydliwym brudem. Nieochędostwo w odzież(y) wynika z kąd inąd, tu i ówdzie, z wyobrażeń religijnych, gdy nawet dostatni i bogaci noszenie woskowanych trze=wików czy butów uważają za obrazę zakonu, a żyd któryby chciał użyć halsztucha lub szelek, okrzyczany by został za heretyka i nowatora, ten zaś coby się swej brody śmiał dot=knąć brzytwą, miałby ją sobie w życiu przyszłem, wyrywany przez czarnego woła.

Skrajne dwie strony składu twarzy w tutejszych żydach wyka=zują wyraźnie dwie różniące się między sobą rasy tego narodu. Na=leżący do jednej mają nos ostry subtelny, garbaty, rysy regularne skórę cienką i kolor lic delikatny mieszaninę rumianości zdrowia i chorobliwej białości modrawej. Dziewczęta tej rasy prawie w ogólności są piękne, lecz delikatna budowa ich ciała nie wy=trzymuje prac twardych i niedostatków domowych. Na licach młodych jeszcze kobiet maluje się troska smutny owoc mecha

=nieznych lichych zatrudnień; kwiat młodości szybko w nich przekwita a z oczu zaczerwienionych i łzawych ze steranych nieruchliwych rysów starczna trudno rozpoznać tych samych ludzi. Druga rasa ma coś murzyńskiego w sobie: nos szeroki i płaski prawie, wargi mięsiste, szerokie, mocno wystające, siniawe, uszy blade płaskie bez załomków; barwa twarzy szarawa lub szaro-modrawa, a skóra, i rysy grube, surowe, kolor miedziany lic w późnym wieku nie jest skut=kiem niewstrzemięźliwości. Wszyscy są szpetni, a najbardziej niewiasty; otyłość w latach podstarzałych rzadko się widzieć w tych żydach daje. W miasteczkach żydowskich pełno jest żebraków osobliwie dzieci żydowskich żebrzących; w żadnym bodziem kraju nie masz w klasie żydów ubogich tyle zdefi=gurowanych kalekich. Oto co mówi Kohl w swoim obrazie żydów galicyjskich: — „O jakaż to niedola człowieka, jaka nędza, jaka niemoc, głód i utrapienie gnieździ się w tych wilgotnych, brudnych mieszkaniach żydów ubogich w miastach, gdzie często pół tuzina rodzin w potomstwo bogatych, mieszkają stłoczeni w jednym pokoju obrzydliwym słabo oświeconym okryci łachmanami i brudem, dotknięci choroba=mi, a do tego o głodzie i chłodzie. ~~Cóż to za żałośne postacie~~ jaka pstrocizna tych łatanych żebraczych opończy, godnych umieszczenia w jakiem etnograficznym Muzeum, co się nawi=

=dają pod oczy na żydowskich rynkach; ten tylko może o tem
mieć wyobrażenie kto czytał opisanie Eskimosów czy też miesz
=kańców ziemi ognistej i nowej Hollandji (x) Niema kwestji
żadnej że w Szwajcarji mnogie woły wygodniejsze mają stajn
aniżeli tysiące biednych nędzarzy żydów Galicyjskich, służyć
mogących za przedmiot badań temu, ktoby chciał wiedzieć do
jakiego minimum pokarmów życie człowieka zredukować się da
=je, lub do jakiego stopnia doprowadzić można sztukę zeszy
=wania łachmanów w pewną całość; jak daleko można zgęszczać
i zatruwać powietrze bez zadania człowiekowi śmierci; dalej
jak wychowywać dzieci bez odzieży, bielizny, grzebienia, szczot
=ki, mydła, bez doktora, bez lekarstwa i bez uczenia, z pomo
=cą jedynie wytrwałej natury ludzkiej, która życie człowieka
z choroby do choroby i z nędzy do nędzy przeprowadza.

W powyższym obrazie wystawione jest także nędzne życie
ubogich żydów w Inflantach polskich. Jeden z tamecznych
lekarzy, który przy zdarzeniu skreślił charakterystykę tych
żydów, przywodzi między innemi interesującemi uwagi
tę, że potrawy ich mocno spieprzone, małżeństwa zawcze

(x) ~~Niestety bliżej nas podobne obrazy nędzy ostatniej wpa=~~
~~=dają w oczy w Londynie zwiedzającym kwartał proletarjatu Angiel=~~
~~=skiego, nieszczęśliwszego jeszcze od naszych nędzarzy żydów. (Przyp: Tłumacza.)~~

ne, i opychanie dzieci pokarmami są głównemi przyczynami chorób i przedwczesnej śmierci. — Lubo łączenie małoletnich małżeństwem zakazuje prawo, zdarzają się zawsze jeszcze przekroczenia tego zakazu. Dodać tu trzeba zawczesne grzebanie umarłych, i zwyczaj zaciskania gęby konającemu poduszką, ażeby się nie męczył, co wszakże nie jednemu śmierć przyśpieszyło. Natomiast niektóre inne ich zwyczaje są budujące. Naprzykład, w przedwieczór dnia poświęconego służbie Jehowy, wszystkie części miast i miasteczek wyłącznie przez żydów zamieszkałe stawią widok, którego urokowi nikt się oprzeć nie zdoła, kto tylko zgłębia i pojmuje z jaką wiernością i przywiązaniem żydzi zachowują święte obrzędy od swych prajojców z Palestyny przyniesione. Redaktor Kurjera Granicznego (Grenz boten) w artykule o tym kraju, z kąd inąd nieco płocho napisanym, mówi atoli w te słowa: „przejeżdżając przez miasteczko widzisz X w każdem oknie, najuboższego nawet domu, światło trzyramiennego lichtarza w około którego rodzina się zgromadziła na pożywanie pszennego chleba i karczęcia smażonego w maśle, co go, podług dawnego zwyczaju, gospodyni przed ojcem rodziny postawiła. — Żona i dzieci, ubrane chędogo, otaczają z uszanowaniem w milczeniu pana domu przystrojonego

w błyszczącą - czarną - jedwabną suknię. - Biedny kramarz który w ciągu dni sześciu obarczony ciężarem swojej kroby stękał wędrując po okolicy dręczony pośmiewiskiem chłopów, obelgami i przekleństwy żołdactwa, czuje się w dniu poświęconym Bogu roznosicielem odwiecznej świętej zapowiedni, reprezentantem wy=branego ludu. Tu jako i po całej ziemi polskiej, przepisy prawowierne Miszny, i Gemary wykonywają się w całej swej pierwotnej ścisłości; tak więc gdy uczta skończona gospo=darz przytwierdza sobie do czoła i rąk tabliczki z dziesięciol=giem przykazań, obraca twarz ku wschodowi i odmawia modli=twy. Żyd żonaty wchodzi do Synagogi nie inaczej jak w roztwa=tym wschodniego kroju śmiertelnym płaszczu, a podróżny śpieszący wieczorem przez ulice miasteczka słyszy wylatujący z bóżnicy ludu najbardziej uciśnionego na całej ziemi, okrzyk ten zwycięzki. „<u>Mi kamoka baelim Jehowah</u>?" (któryż z po=między bogów równym jest tobie Jehowo? —

X

Miasta w Inflantach Polskich, wyjąwszy część nowego przedmieścia Dynaburga i także część nowo zabudowaną Prze=czycy przy Szose Warszawskim, stawia widok massy domków uszykowanych dość nieregularnie z których wyglądają oczyma kaprowemi żydzi i gorzałką zarumienione żołdactwo.

Z pomiędzy tej kupy mieszkań kilka domów rządowych, tylež dawnych urzędników Polaków, i zamożniejszych kupców Prassjan

mają pozór miastowy; lecz w Dynaburgu część nowego przedmieś=
=cia zdobią kamienice znacznych rozmiarów a spodziewać się trze=
=ba że skutkiem przecinających to miasto w różnych kierunkach
dróg żelaznych, w ciągu następnych lat dziesiątków dużo mu nowych
przybędzie gmachów.

W Lucynie jest tylko liczba znaczna domów i chatek, oraz
kupy przechadzających się i gapiących mieszkańców, przypomina=
=ją żeśmy pośród miasta. W Lucynie i Krasławiu również jak
w częściach Dynaburga i Rzeżycy zwanych __stare miasto__ gdzie
ulice niebrukowane błotniste, człowiek obcy ma przed sobą obraz
ruiny brudu i nędzy (~~X~~) Rzeżyca zresztą od kilku już lat ma
kamienice przy szosse warszawskiem tworzące część miasta suchą
i czystą, co zapowiadają jej przyszłość pomyślną.

W Inflantach polskich są miasta i miasteczka następujące
1) __Dynaburg__ w powiecie tegoż imienia. Już w roku 1277 ~~H~~=
=mistrz zakonu Marjańskiego Otto von Rossburg (a podług
niektórych kronikarzy Ratzeburg) zbudował tu zamek warowny
którego dziś zaledwie kilka okłamków znaleść można.

Miejsce na którem się ta twierdza zakonu wznosiła znajduje się
w odległości dwóch mil (~~15 werst~~) w górę Dźwiny, od teraźniejszej
fortecy dynaburskiej, w obwodzie kolonji pionierów (X). Jest tu

---

(X) ~~Krasław zdaje mi się na lepszej zasługuje wzmiance tylko się~~
~~tam na ulicach i rynkach napotykać błoto ale niemała liczba domów porządnych~~

wzgórze odosobnione tuż przy brzegu prawym rzeki w położeniu malowniczem, i lubo obecnie pokryte gruzem i kilką złomka=mi muru, nosi jednak miano „Weczaka pille„ (stary zamek).

Miejsce to musiało być w owych czasach uważane jako stra=tegiczne i obronne, ponieważ wzgórze opasane głębokim parowem u wierzchu zaś murem obwodowym, w stanie było odpierać z łatwością szturm nieprzyjaciela, i nad to jeszcze zamek panował nad Dźwiną sięgając w dół i w górę jej biegu na znaczną odległość. Rzeczony zamek rezydencja komtu=rów dynaburskich, posiadał swój herb wyobrażający w polu owal=nym w poprzek przedzielonem, w części górnej Matkę Boską z Jezusem maleńkim na ręku między dwiema słupami a w dolnej postać ludzką klęczącą i podnoszącą rękami zamek (x). W czasie budowania tej

(x) Pieczęć Dynaburskiego komtura miała także sam herb, jeno z napisem do koła: „Sigillum Commendatoris de Duneborge„. Taka znajduje się wyciśnięta na dwóch listach (z lat 1397 i 1421) które Doktór C. C. Napiersky, w artykule o zamku i komturacii Dynebur=skiem (w Dzienn: "Inland" 35) wymienił. W tym dosyć zajmującem artykule znajduje się wyjęta z jednej kroniki Pruskiej rycina wystawiająca widok starego dynaburskiego ~~zamku~~, oprócz tego rysunek pieczęci komtura dynaburskiego, i spis pomniejszych

~~wielki piękny nasiotł ogród publiczny spacerowy, z ładnym pa=cykiem, zamek mieszkalny piękny ze ślicznem parkiem a przy tem cudowne położenie, nad wielką rzeką, wynagradzają lubownikowi pięk:na niewygodę stąpania po ulicach nie brukowanych (przyp: tłómacza)~~

twierdzy czy też po pierwszem jej założeniu doznała ona srogie=
=go najazdu W: Książęcia litewskiego Trojdenaj w 1315 napadnię=
tą była przez innego Księcia litewskiego Witynesa, i nie
tylko szturmem zdobyta lecz prawie zniszczona, wszakże zno=
=wu odbudowana. Gdy w 1403 Bracia Zakonu niepomyślny
na Litwę uczynili najazd i cofnąć się musieli, wtedy wa=
=leczny W. Ks: litewski Witold ścigał ich ogniem i mieczem;
a zburzywszy i spaliwszy Dynaburg wrócił bez przeszkody do
swego kraju z bogatemi łupy i tysiącami jeńców; lecz Krzyżacy pom=
=ścili się zaraz okrutnie najazdem na Litwę, i wróciwszy szczęśliwie
z tej wyprawy, odbudowali w części wielkiej twierdzę zrujnowaną.
O Dynaburgu kroniki Litewskie i polskie nie wspominają
wcześniej jak z okoliczności traktatu Wileńskiego z dnia 3°
Września 1559° którym między innemi i ten zamek krzyżacki
z dobrami królowi polskiemu w zakład za koszta wojenne
został oddany przez hermistrza potrzebującego obrony od Polski
przeciw Rossji. Od tego czasu pozostał Dynaburg we władza=
=niu Polski aż dopiero gdy W. Książę moskiewski Iwan Wasi=
=lewicz, w najeździe na Inflanty południowe, 25 Lipca 1577,
stanął pod tą twierdzą słabo opatrzoną garnizonem i amu=

---

*: komturów dynaburskich ułożony przez burmistrza miasta Rygi
Doktora J. C. Schwartza. Podług tego spisu Kaspar Sieberg von Wisch=
=lingen (1559) był ostatnim dynaburskim komturem. (~~Przyp: Autora~~)

=nisją, i dobył ją szturmem 11° Sierpnia t. r. poczem na Kreutsburg pociągnął. Zaledwie W. Książe z wojskiem się oddalił, wnet Polacy zpowrotem twierdzę opanowali i wpadłszy do niej w nocy żołnierzy moskiewskich wycięli. Gdy zatym zamek z otaczającemi go budowy nazbyt ucierpiał, więc w kilka lat później (1582) został jakoby za rozkazem króla Stefana Batorego przeniesiony na to miejsce gdzie teraz jest cytadella. Od tego czasu Dynaburg pozostał we władaniu spokojnej Polski, nawet podczas wojny wszczętej w Inflantach przez Księcia Karola (później króla Szwedzkiego Karola IX) na początku wieku XVII aż dopiero zdobywca Inflant król Gustaw Adolf szwedzki Litwie naniosł wojnę. Po zdobyciu Rygi z większą częścią Inflant wylądował ze świeżem wojskiem, w Czerwcu 1625, pod Dynamyndą, pociągnął w górę Dźwiny i w Sierpniu stał się panem wszystkich warowni, jakie jeszcze w mocy Polaków zostawały a w tej liczbie a w tej liczbie i Dynaburga. Lecz już w 1626 wpadła ta twierdza znowu w ręce Polaków, gdy oni wszedłszy do Inflant, zamki, Bergen, Seswegen i Kreutzburg zdobyli bez oporu, które w następnych 30 latach dwa razy od Szwedów (1635 i 1655) i raz od Rossyan (1658) szturmem zdobyte zostały.

Zawarty między Polską i Szwecją pokój Oliwski, 23 Kwietnia 1660, zostawił tę krainkę z jej zamkami i grodkami Dynabur=

NB. Odczytać
text gdyż tu
znowu kaszy
nawarzył tłumacz.

Patrz text strona 59 Od [illegible] Generała [illegible]
aż do strony 60 [illegible] błędów.

=giem, Rzeżycą, Lucynem, Marienhauzem itd, w posiadaniu
Polski. Car zaś skutkiem rozejmu między Rossją i Polską w Andru=
=szowie, 30 Stycznia 1667 oddał Polsce na powrót wszystko co od
niej od Litwy oraz od Inflant południowych t.j. Polskich dzierżał
w swoich rękach. Taki stan rzeczy trwał aż do podziału Polski
w 1772. [Gdy zatem jenerałowie Cesarzowej Katarzyny II w 1772 r. objęli
Inflanty Polskie uznano potrzebą odbudować twierdzę dynaburską. Naten=
=czas założono na początek szańca przedmostowego budowę mającą około
360 sążni długości, którą 1812 r. w miesiącu Lipcu jenerał Oudinot przez
dwa dni ostrzeliwał bezskutecznie, we 14 zaś dni potem Macdonald opanował.
W lat dziesięć później, gdy rzeczona głowa mostu pokazała się niedosta=
teczną wzniesiono teraźniejszą fortecę czyli właściwą Cytadellę, która podług
położonych nad bramami napisów, dopiero w 1829 r. należycie ukończoną została. (x)

(x) Co do szańca przedmostowego autor się myli, albowiem ten szaniec, czyli
raczej wał wysoki i długi usypany z ziemi na prawym brzegu Dźwiny
o dwie blisko wiorsty, w górę rzeki od miejsca gdzie jest teraz przez nią
most kolei żelaznej wziął swe nastanie, podług jednych z rozkazu króla Ba=
=torego, a podług Napierskiego usypali go Szwedzi; tradycyjnie zaś i zdaje=
=mi się prawdziwie zwanym był wałem króla Batorego. W Lipcu 1812 r.
załoga Dynaburga broniła się za tym wałem przeciwko oddziałowi korpu=
=su Oudinota, który z za Dźwiny ostrzeliwał go bezskutecznie i drugiego dnia
pociągnął dalej a później ks: Michał Radziwiłł jenerał brygady
korpusu Macdonalda przeprawiwszy się przez Dźwinę niżej Dynaburga

Fortyfikacya tej twierdzy po obu brzegach Dźwiny połączone są mo-
=stem pływającem. Kolej żelazna, prowadząca z Petersburga przez
Dynaburg do Warszawy i Królewca, ma drugi piękny most, wyżej
pływającego, przez Dźwinę zbudowany podług systemu mostów
kratowych. —

Miasto liczy mniej jak 13000 mieszkańców (mylnie więc
w kurjerze pogranicznym (Grenzboten) w artykule napisanym
„Inflanty Polskie„ liczba ta podniesiona do 27000). Budowle
przestronne, ulice szerokie, domy niskie i ogrody zamiastowe,
na brzegu Dźwiny, ożywione mnóstwem ładownych różnemi prze-
=miotami gospodarskiemi statków, przedstawiają widok jakby
wielkiego miasta. Wszakże Dynaburg jako miasto handlowe ma
swoje znaczenie; położenie jego nad Dźwiną i rozbiegające się
w różne strony koleje żelazne sprzyjają handlowi zamiennemu,
który też ciągle się coraz lepiej rozwija.

Do właściciela wspaniałego zamku Krasławskiego należy i
miasteczko tegoż imienia, liczące 1500 z górą mieszkańców.

~~zajął tę mieścinę. Roboty około wzniesienia dzisiejszej for-
=tecy Dynaburskiej rozpoczęły się czynnie w roku 1816 i nako-
=niec niedługo już później rozkopano wał ów Batorego przy
założeniu tamy nad Dźwiną w celu zabezpieczenia nowego
przedmieścia od jej rozlewów wiosennych. —~~

O starym zamku i o wale Batorego obacz Bubona tom
III str. 12 i dalsze.

W roku 1558 Sternmistrz inflancki Fürstenberg dał to miejsce w posiadłość Engelbrechtowi Plümperowi, od którego potomków, w początku XVII wieku przeszło ono na rodzinę Wolff von Lüdingshauzen a nowi ci posiadacze w XVIII wieku sprzedali to miasteczko z wielu przygraniczającemi doń dobrami sąsiedniemu Staroście Dynaburskiemu Broël Platerowi (x)

Krasław rozciąga się w położeniu malowniczem wzdłuż brzegów Dźwiny i w padającej doń rzeczki Krasławki. Zakręty wielorakie wielkiej rzeki tworzą piękne punkta widoku. Lewy brzeg przedstawia ścianę wysoką uwieńczony lasem szpilkowym, na prawym zaś rozciąga się dolina krzemienista, wyżłobiona w piaskowcu dewonicznym skrapiania dwiema przez nią przebiegającemi rzeczkami. Tych przez się nie znaczących strumieni brzegi zdolone są przystrojonemi ślicznie lasem wzgórkami. Dźwina po pierwszym zakręcie, oblewa dwie otwosty drzewami wys=

(x) Tu się autor znowu myli, co do miasteczka Krasławia, kiedy, albowiem Jan Ludwik Plater nabył od Wolffa dobra (później Krasławskiemi zwane) i takowe w r. 1736 umierając synowi swemu Konstantemu Ludwikowi zostawił, miasteczka Krasławia nie było jeszcze wcale a tylko nad Dźwiną w miejscu zwanym Krasnołuka była licha wioszczyna z karczemką. Konstanty Ludwik Plater w drugiej połowie XVIII w. zbudował naprzód pałac drewniany na wzgórzu gdzie teraz stoi murowany, potym kościół także drewniany nad rzeczką Krasławką a nakoniec zaczął budować miasteczko które

-py, i załamując się prawie pod kątem prostym toczy dalej swe nur-
-ty podmywając coraz wyższy, stromszy i skalistszy brzeg lewy co
nadaje widokowi urok tem większy iż brzeg prawy płaski najeżony
jest piętrzącemi się bryłami granitu. Na panującem nad
całą okolicą wzgórzu, wznosi się okazały zamek ze
swym obszernym parkiem i bujnemi ogrody, u stóp
zaś jego, w dolinie nad rzeką rozciąga się gęsto mias-
teczko tegoż imienia bliskie już cokolwiek upadku (?)
O tym grodku wspomniony Doktor Petzhold tak się
wyraził: „Krasław wcale się nie przyłożył do żywie-
-nia we mnie wrażeń przyjemnych jakich doznał
wałem wędrując przez okolice Inflant polskich, al-
-bowiem on mi przedstawił upadłej wielkości i zni-
kłego dobrobytu. Dzisiaj Krasław lichem jest ży-
dowskiem gniazdem, z nędznemi po większej części
budowlami śród których mnóstwo już rozwalonych
lub walących się domów lepsze przypomina czasy
lepsze w których Krasław w stanie pomyślnym być
musiał. Niektóre z tych budowli służyć by mogły

---

przez lat ~~20 do roku śmierci jego 1775~~ ciągle
wzrastało i przyozdobiło się ~~pysznym kościołem muro-
wanym, (przeznaczonym na katedrę inflancką co się nie
spełniło) pałacem rezydencjonalnym, drugim mniejszym
zwanym biblioteką, pałacem pięknym w środku wielkiego ryn-
ku~~ domem i kaplicą sióstr miłosierdzia i kamienicą dwupiętrową
przy rynku

F porównaj text strona 62 gdzie znowu odstąpiono od textu.

za wzory objaśniające widok jakiego miasta po trzęsieniu ziemi. Rozwaliny te straszniej jeszcze wyglądają gdy jaki dom nowy obok nich stoi, co czasami się zdarza." (X) Lecz ponieważ to miasteczko ma być w prędce podniesione do rzędu miast powiatowych, jest nadzieja że skoro znowu zakwitnie.—

Zamek starożytny Kreutzburg (Kryżbórg) także nade Dźwiną, zbudowany jest na tem miejscu gdzie stała twierdza warowna wzniesiona w roku 1231 przez Mikołaja I biskupa rygskiego, pod nazwiskiem Krustsikme pille, a podług innego podania Kreezemepillis. Do właściciela tego zamku należy oraz i miasteczko nad samą Dźwiną, równie jako i nie daleko od Ewikszty, przy ryskiej kolei żelaznej położone miasteczko Grentelberg czyli Glazmanka. Obie te mieściny zamieszkałe są garstką rodzin żydowskich, o których mylnie często mówiono, że się zajmują rolnictwem

~~(X) Ten Niemiec uczony musiał w paroksyzmie hipochondrji przejeżdżać przez Krasław, gdy ładne to miasteczko tak okropnie w oczach jego wyglądało. Krasław (którego znam od pół wieku przeszło) nie jest dziś wcale w upadku, owszem w tym czasie przeciągu podwoiła się w nim liczba domów i sklepów. Niechby mi Doktor Petzhold ukazał gdzie miasteczko prywatne takiej wartości jak jest Krasław. przyp. tłomacza.—~~

i tylko z tego żyją. Że w Kreutzburgu uprawa roli nie jest rzeczą mieszkańców, dość jest tam przejść ulicą ażeby się o tem przekonać; w każdym bowiem z tych nikczemnych domów znajduje się kramik tak malutki, iż rzecz nie do pojęcia jak podobny handel wyżywić może swego właściciela. Wewnętrzne urządzenia domu i dziedzińca wskazuje że i tu jak gdzie indziej żyd tutejszy jest prosto handlarzem. –

Miasteczka Drelle i Wyszki w powiecie tym że Dynaburskim leżące, niższe jeszcze od Kreutzburga trzymają miejsce. Drelle miały w XV wieku (1472 r.) należeć do Hermistrza Bernharda von der Borch i jego następców, jak nieco wątpliwie dokumenta rodzinnej prelskiej archiwy wywodzą. Jeśliby to prawdą być miało toby zaszła kwestya jakim sposobem naczelnikowi zakonu mógłby się w nagrodę dostać dobra dziedziczne, (czego nie było to nigdy przykładu) i jakby rycerz mnich mógł po sobie zostawić potomków? Najpodobniej więc zaszła tu omyłka. – Tuż przy miasteczku wznosi się pyszny prelski zamek prześliczny

angielskim ogrodem, oraz park w Anspachu z zameczkiem w położeniu romantycznem. –

Miasteczko Wyszki z tego tylko względu zasługuje na uwagę, że tu – jak ze źródeł historycznych wiadomo – żyli niegdyś brat i siostra cesarzowej Katarzyny I, którzy ze swemi rodzinami w roku 1725 zostali sprowadzeni do S. Petersburga i wyniesieni do wysokich dostojeństw. Czy zaś wychowana u proboszcza Glücka w Maryenburgu cesarzowa Katarzyna urodzeniem swem pochodziła z tej okolicy Inflant polskich, odkryć tego dotychczas nie zdołano.

Nie znaczące, i do upadku chylące się miasteczko Dagda, zniszczone w części większej pożarem w zeszłym 1868 roku, odznacza się jedynie pięknem położeniem i bezpośrednią bliskością okazałego parku z którego pozostał obecnie tak nazwany zwierzyniec dagdzieński (x). –

~~(x) Miasteczko Dagda wzięło swoje nastanie lat temu 50. Dawniej nic więcej tam nie było jeno Kościół z plebanią i szpitalkiem, pięć chat włościan i karczma. Stawszy się dziedzicem majętności Dagdy, założyłem kosztem własnym przy rzeczonym kościele parafijalnym miasteczko, które powoli urosło i przed pożarem zeszłego lata liczyło 124 domy mieszkalne, przy ośmiu ulicach i obszernym rynku, sklepów murowanych 16 i kramów drewnianych 20, Oberżę, Izbę gminną włościańską, trzy garbarnie, piwowarnię, fabrykę wódek różnych i łaźnię. Po straszliwym pożarze pozostało, oprócz Kościoła i~~

W powiecie rzeżyckim, miasto powiatowe Rzeżyca przy kolei żelaznej Petersbursko-Warszawskiej i nad rzeczką Rzeżycą (Rezekne) liczy około 5000 mieszkańców. Pośród miasta na wzgórzu, oblanym biegiem wyżrzeczonej rzeczki, sterczą okazałe ruiny zamku rycerskiego zbudowanego w 1285 r. przez Ciwuna Wilhelma Schauerburga, w malowniczem wielce położeniu. Starą tę twierdzę graniczną spotkały też same losy co i drugie w równie w tym kraju. Częstokroć Rzeżyca wytrzymywała napady dziczy łotewskiej i litewskiej, a garnizon zamku tego ze swej strony czynił wycieczki nie zawsze pomyślnie w okolice zamieszkałe przez pogan Łotyszów, staczając także utarczki z drużynami moskiewskiemi. — W 155 Zakon rycerski inflantski, przyciśniony potrzebą,

---

plebanji, domow chrześcijańskich 28 i żydowskich 16; ale już w tymże roku z liczby spalonych budynków odbudowano domów 33, szpital, oberżę, wyrestaurowano sklepy murowane, a w ciągu zimy 1868-1869, zwieziono i przygotowano materyały do nowych budowli. Za lat parę, da Bóg podniesie się Dagda ze swego upadku, i prócz Krasławia z którym się mierzyć nie ma pretensji, żadne inne w trzech powiatach inflanckich miasteczko mu nie dorówna.

przyp. tłomacza. —

szukania w Polsce obrony przeciwko Rossjanom, oddał zamek rzeżycki w zakład rzeczypospolitej, która w 1561 posiadłszy go wierzyście i utworzywszy tak nazwane województwo polsko-inflantckie, nadała mu tytuł starostwa pogranicznego. W 1577^{m} zdobyli go Rossjanie, lecz w 1582$^{=}$, w skutek zawartego z królem Stefanem Batorym rozejmu, ustąpili polsce na zawsze. – Później – czasu wojny między Szwecją i Polską o sukcessją (1656–1660) – Szwedzi zburzyli Rzeżycę: rozwalony mur okolny i okopy pozostały bez naprawy, i sam zamek zamienił się z czasem w ruinę dającą na stanie niektórym legendóm i baśniom (*). – Pokój oliwski (1660) przyznał polsce wrzędzie innych posiadłości i Rzeżycę, co trwało do 1772° r. w którym całe dawne Inflanty polskie, tudzież tak nazwana prowincje białoruskie (Бълорускaя область) do Cesarstwa rossyjskiego wcielone zostały. – Przy utworzeniu gubernii Witebskiej (w Lipcu 1802) mieścina Rzeżyca, leżąca u stopy ruiny zamkowej, podniesioną została do rzędu miast powiatowych

(*) Ob. w tomie III Rubona, stron. 202. i 203. ~~opisanie zamku Rzeżyckiego w 1599^{m} r. wyjęte z aktu lustracji kommisarzy królewskich, z którego widać że, jak na owe czasy warownia ta miała pewne znaczenie. – przyp.~~ tłómacza.

tejże gubernii; herb zaś swój otrzymała była dawniej (w 1781), różniący się od witebskiego jedno tem, iż w ostatnim pogoń wyobrażona nie na pasistem ale na gronostajowem polu (горностаевом поле). Miasto rzeczone wzrasta bardzo z powodu komunikacji na głównej linii żelaznych kolei.

W mniejszej daleko mierze przystosować by to można do miasteczka Wielony nad Mattą, z powodu założonych tam znacznych fabryk (XX). Również nieznaczącem jest miasteczko Warklany coraz upadające; za to zamek warklański godzien uwagi z powodu licznej swej biblioteki oraz gabinetu fizyki i historji naturalnej. Zaledwie warta wspomnienia jest mieścina Matta o kilkunastu domkach żydowskich, nad rzeką Mattą. (X).

W powiecie lucyńskim miasto Lucyn (po łotew. Ludsa) ładnie jest położone nad jeziorami z których wypływa rzeczka Ludsa, liczy do 3000 mieszkańców. Niszczone i odbudowywane nie raz, obecnie bliskie jest upadku. Tuż obok miasta na wzgórzu dobrze się jeszcze w części trzyma

---

(XX) ~~Dzięki swych fabryk Wielona od lat już wielu nie wzrasta~~

(X) ~~Oprócz karczmy, żywej duszy tam nie masz, a domki paste. Jest jeszcze jedna nowo założona mieścina Krownata.~~
~~przyp. tłomacza.~~

F Patrz tekst niemiecki strona 66
od słów 3000 Einwohner aż do
słów Dicht bei der Stadt na stronie 67 tamże

ję ruiny zamku zbudowanego przez Cirvuna rzeżyckiego Wannewar von Brüggen w 1339 r. Wciągu swej 280 letniej egzystencji twierdza ta wystawiana była na ucisk tak ze strony litewskich jako i ruskich książąt. Gdy więc w roku 1559 ta częśc dawnego państwa zakonu inflackiego krzyżaków wiele od wojsk rossyjskich cierpiała, Hermistrz (Gottard Ketler) ustąpił zamek lucyński z dobrami, oprócz Rzeżycy i dalszych warowni, królowi Zygmuntowi Augustowi za koszta wojny, we dwa lata zaś potym z całem województwem polsko-inflanckim inkorporowanym do Polski został. Ten fakt przywodzi między innemi i Karamzin w historji Rossji, w tomie VIII na str. 175 i 182. Od czasu tego zostawał Lucyn posiadłością Polski, aż go w 1577 r. zdobył Iwan Bazylewicz Groźny z innemi zamkami usiłując zawojować Inflanty; w pięć lat atoli potym (1582) znowu go musiał powrócić Polsce traktatem (Karamzin, tom IX str. 69. i 150). Wciągu następującego wieku Lucyn, stawszy się pogranicznem starostwem polskiem, wiele razy wystawionym był na napady już Rossjan już Szwedów, z których pierwsi nie tylko fortyfikacje twierdzy ale i w stop jej leżące miasteczko zburzyli; aż dopiero w 1772^{m} roku przy pierwszym rozbiorze Polski inkorporowany został wespół z prowincjami białoruskiemi i resztę tak nazwanych Inflant pols-

-kich do Cesarstwa rossyjskiego. Przy założeniu w 1778 r.
Namiestnictwa połockiego stara mieścina Lucyn mianowa[na]
została miastem powiatowem. Ukaz Monarszy 1796 r.
połączył rozkazał namiestnictwa połockie i mohilews-
kie w jedną guberniję pod nazwą białoruskiej (Бѣлорус-
кая губернія) a tej gubernii etat (31 Grudnia tegoż roku)
składał się ze szesnastu miast powiatowych w rzędzie któ-
rych był Lucyn (Полное собраніе законовъ. т. XXIV,
№№ 17,634, i 17,702). Ukaz monarszy z dnia 20 Lutego 1802
nastał zdaje się na przedstawienie Rządzącego Senatu o
rozdzielenie gubernii białoruskiej na dwie osobne, Witeb-
ską i Mohilewską, skutkiem czego w etacie witebskiej
mianowano Lucyn miastem powiatowem tejże guber-
nii. - Roku 1781 otrzymał Lucyn swój herb osobny,
z tą od herbu rzeżyckiego różnicą, że w nim taż pogoń
w pancerzu nie na gronostajowem, jak rzeżyckiego, ale
na czerwono i srebrno w pasy, jak witebskiego, ale
na czarnem wyobrażona jest polu. -

W tymże powiecie lucyńskim są mieściny: <u>Posiń</u>,
<u>Lauder</u> i <u>Korsówka</u> zaledwie warte wspomnienia, ale
<u>Marynauz</u> (Marienhausen), miasteczko mające zaled-
wie 200 mieszkańców zwraca na siebie uwagę przez to,
iż na jeziorze tegoż imienia jest wyspa na której

znajduję się zwaliska dawnego w rodzaju zamku klasztoru Marjenhausen zmurowanego w 1293^{m} przez arcybiskupa ryskiego Jana von der Lechte, a w roku 1509, po wielorakich zburzeniach, zrestaurowanego całkowicie przez arcybiskupa Gaspara Linde. W roku 1559 przeszła ta warownia wespół z przynależnemi jej ziemiami na własność Rzeczypospolitej polskiej, i przeistoczyła się w starostwo (x). —

Rossjanie opanowawszy ją usiłowali się w niej utrzymać, lecz w 1577 r. zburzyli fortyfikacje a mieszkańców zapędzili w niewolę. — W 1582 dostał się Marynauz przez traktat znowu Polakom, ale niemało potym ucierpieć mu przyszło od Szwedów, którzy, w ciągu wojny północnej na początku XVIII wieku, mury obwodu do szczętu rozwalili (Karamzin, tom VIII, str. 18, i tom IX, str. 150. — Истории государства Российскаго Карамзина; стр. 62. и 63.). — Przy rozbiorze Polski Marynauz, przyłączony do Rossji, należał jako majętność prywatna do powiatu Lucyńskiego włączonego, od roku 1782, do gubernii witebskiej. Obecnie niestety, widne są same tylko pozostałe odłamki i gruzy tej przed lat 30 dobrze jeszcze zachowanej ruiny zamku marynauzkiego, w późniejszych bowiem leciech rozwalili ją chłopi dobywając z niej materjał na wymurowanie gorzelni. —

(x) ~~Ostatnim starostą marynauskim był Jerzy Hilzen, a po pierwszym rozbiorze Polski Cesarzowa Katarzyna darowała ogromne te dobra koronne Jenerałowi Buturlinowi. — przyp. tłómacza.~~ —

(Dalej autor tego szkicu wytyka bardzo sprawiedliwie liczne błędy orograficzne, statystyczne, etnograficzne i jeograficzne, jakich się dopuścili pisarze Niemcy opisujący Inflanty polskie, lecz my niewidzimy potrzeby umieszczać w przekładzie naszym szczegółów tych niemogących się przydać czytelnikom dla których podjęliśmy tę pracę, którym cytowani przez autora pisarze nie są znani i najpodobniej czytanemi nie będą. Opuszczamy przeto cały rzeczony ustęp, schodząc do ostatniego perjodu zamykającego ten wielce zajmujący i bogaty w postrzeżenia różnowzględny obraz tak nazwanych Inflant polskich). —

Nakoniec (mówi autor) dodajemy uwagę że do niniejszej pracy naszej wszystkie daty czerpaliśmy z autentycznych źródeł, celem zaś naszym było uważać w skreślonym szkicu właściwości tej krainki w obwodzie obszerniejszym. Pomimo wielorakich trudności spotykanych w tej pracy nie może się ona atoli uważać za dostateczne obrobienie obranego przez nas przedmiotu; jedno to przyznać sobie pozwala że usiłowaniem jej było skreślić obraz ile tylko można do prawdy zbliżony. Dokładną statystykę tego kraju dać było niepodobna, raz iż wiadomości statystyczne urzędowe o tych powiatach Inflant polskich nie istnieją wcale, a powtóre iż mieszkańcy nie okazało

· Patrz text strona 70 — 72. Tu pan tłumacz przyznaje sam że opuścił ustęp.

tyle w tym względzie interesu, ile tego wymagało ułożenie statystyki z całą dokładnością. –

Przypisy zdaje mi się warto było także przetłumaczyć.